



Codzienna walka na granicy wyczerpania

Wywiad z lek. med. Mateuszem Szymańskim, anestezjologiem, który pracuje na na oddziale intensywnej terapii dla pacjentów z COVID-19 w szpitalu wojewódzkim przy al. Kraśnickiej w Lublinie

Strona 7

Nieoczekiwana

POLITYKA Dziś rozpoczynam współpracę z premierem Jarosławem Gowinem – poinformowała w burzę, przechodząc z Lewicy do Porozumienia, które wcho

Tomasz Maciuszczak

Monika Pawłowska w wielkiej polityce pojawiła się przed dwoma laty. Wcześniej była związana z Sojuszem Lewicy Demokratycznej, z którego list bezskutecznie kandydowała m.in. do rady powiatu ryckiego.

W 2019 roku zaangażowała się w tworzenie lubelskich struktur partii Wiosna, którą do życia powoływał właśnie Robert Biedroń. Została koordynatorką ugrupowania w naszym województwie i rozpoczęła przygotowania do pierwszej poważnej próby dla jej formacji, czyli wyborów do Parlamentu Europejskiego. Zajęła drugie miejsce na liście Wiosny w naszym regionie, „jedynką” został legendarny działacz „Solidarności” Zbigniew Bujak, który swoim doświadczeniem miał wesprzeć młodszą, szykowaną na jedną z gwiazd partii Biedronia, koleżankę.

Karierze Pawłowskiej nie przeszkodziły stawiane jej w trakcie kampanii przez działacza partyjnej młodzieżówki zarzuty o mobbing. Część kandydatów startujących z lubelskiej listy domagała się nawet odwołania koordynatorki przekonując, że podobnych sytuacji było więcej.

Sprawą zajął się sąd koleżeński Wiosny, ale skończyło się jedynie na upomnieniu za stosowanie niewłaściwego słownictwa. W zachowaniu szefowej lubelskich struktur nie dopatrzonego się znamion mobbingu.

Mimo niepowodzenia w eurowyborach i wspomnianej afery, Pawłowska wciąż miała w mocną pozycję. Jesienią 2019 roku ze wskazania partii Biedronia otrzymała pierwsze miejsce w okręgu chełmskim w wyborach parlamentarnych, do których Wiosna przystępowała razem z SLD pod szyldem Lewicy. Na Pawłowską zagłosowało prawie 13 tysięcy wyborców, co oznaczało pewny mandat. W Sejmie nowej kadencji lubelska działaczka została wiceprzewodniczącą klubu parlamentarnego Lewicy.

Czego chcieli wyborcy?

Nic dziwnego, że wpis zamieszczony przez posłankę w mediach społecznościowych w niedzielny wieczór wywołał ogromną burzę.

– Dzisiaj zaczynam iść inną drogą, ale mam nadzieję, że wciąż w przyjaźni będziemy pracować na rzecz lepszej Polski dla każdego. Dziś rozpoczynam współpracę z premierem Jarosławem Gowinem – napisała na Twitterze dodając, że



wstąpi do Porozumienia, ale nie zasiądzie w klubie parlamentarnym Prawa i Sprawiedliwości. Swoją decyzję nazwała „zgodną z tym, do czego zobowiązała się wobec swoich wyborców”.

Inaczej oceniają to politycy Lewicy.

– 12 916 oszukanych wyborców – wstyd – napisał na Twitterze europoseł Robert Biedroń, lider Wiosny.

Szef Sojuszu Lewicy Demokratycznej Włodzimierz Czarzasty na antenie RMF FM mówił o „politycznym mętliku w głowie”. Stanowczo zareagowali działacze lewicowej młodzieżówki, którzy zapowiedzieli rezy-

gnacje z funkcji asystentów społecznych Pawłowskiej. – Byłem asystentem posłanki Lewicy, nie bezkregowców – skomentował w mediach społecznościowych Wojciech Sawoniewicz, rzecznik Młodej Lewicy.

W rozmowie z Dziennikiem Monika Pawłowska tłumaczy powody, dla których związała się z Porozumieniem. – To ugrupowanie, które chce działać ponadpartyjnie. Skrajności z obu stron są bardzo złe. W tym trudnym czasie pandemii należy rozmawiać, a nie podburzać nastroje społeczne. Podobają mi się też propozycje partii Jarosława

Gowina dla samorządów i przedsiębiorców – wyjaśnia posłanka. I dodaje: – Moja decyzja była podyktowana głosem sumienia i zobowiązaniami wobec wyborców. Nie chcę i nie będę mówić źle o moich kolegach i koleżankach z Lewicy. To nie jest ta sama Lewica, z którą wiązałam się dwa lata temu – tłumaczy Monika Pawłowska

Parlamentarzystka nie zgadza się z zarzutami, że oszukała swoich wyborców.

– Znam ich bardzo dobrze, odbyłam i wciąż odbywam wiele rozmów w swoim okręgu. To teren bardzo trudny dla Lewicy i nikt nie dawał mi szans na mandat. Swoją kampanię budowałam na własnej osobie, a nie na partii czy barwach politycznych. W mojej pracy nie zmienia się nic – przekonuje Pawłowska.

Pani poseł deklarowała inne poglądy chociażby w strefie społecznej i zaangażowała się w konflikt polityczny, wyrażając poparcie dla Strajku Kobiet. Nagle wchodzi do partii, która w tym obszarze ma wyraziste, zupełnie inne poglądy. Widać tu niespójność tej decyzji z jej wcześniejszą aktywnością – ocenia dr Wojciech Maguś, politolog i medioznawca z UMCS.

Moja decyzja była podyktowana głosem sumienia i zobowiązaniami wobec wyborców. Nie chcę i nie będę mówić źle o moich kolegach i koleżankach z Lewicy. To nie jest ta sama Lewica, z którą wiązałam się dwa lata temu – tłumaczy Monika Pawłowska

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Radykalna zmiana

W internecie na chełmską posłankę wylała się fala krytyki, a wielu komentatorów apelowało do niej o zrzeczenie się mandatu. Błyskawicznie w sieci pojawiły się zdjęcia i cytaty przypominające niedawną jeszcze aktywność Pawłowskiej, która wydała się stać w sprzeczności z tym, co głosi Zjednoczona Prawica. Chodzi przede wszystkim o jej udział w protestach dotyczących prawa aborcyjnego, ale i jej krytyczne wypowiedzi pod adresem obozu władzy.

– Stać was tylko na załatwianie waszych partyjnych interesów. Swoją drogą nie wiem, czy ktoś jeszcze nabra się na tę maskę: pod tytułem: dbanie o interes narodowy – mówiła podczas styczniowego posiedzenia Sejmu, podczas którego krytykowała rząd praktycznie za

każdym razem, gdy wchodziła na mównicę.

Podobne słowa można było przeczytać w jej mediach społecznościowych.

– Te wszystkie konferencje, prężenie mięśni premiera Morawieckiego to nic innego jak próba przykrycia kolejnej wojny w pseudozjednoczonej prawicy. Zrobili z Polski państwo partyjne. A rzeczywistość? Pełna problemów i trosk, których w ich limuzynach i prezentacjach nie widać – pisała jeszcze w lutym tego roku.

Dziś Pawłowska zapewnia, że poglądów nie zmieniła i ze słów chociażby na temat aborcji się nie wycofuje.

– To jedyny postulat, w którym mamy inne zdanie z Porozumieniem. Moim zdaniem kobiety powinny mieć prawo do bezpiecznego przerywania ciąży do dwunastego tygodnia. Dotychczasowy kompromis aborcyjny się rozpadł. Zgadzam się z Jarosławem Gowinem, że rozpalone bo obu stronach sporu emocje może uspokoić tylko referendum, którego wynik będzie należało uszanować. Aborcja to zawsze w każdym przypadku ogromnie trudna decyzja każdej kobiety – mówi posłanka.

Co na to prawica?

Jeszcze w niedzielny wieczór Jarosław Gowin powitał na pokładzie Porozumienia nową parlamentarzystkę.

– To przemyślana decyzja, poprzedzona wieloma rozmowami. Cieszę się, że



a zmiana miejsc

w niedzielny wieczór chełmska posłanka Monika Pawłowska. I wywołała niemałą dżi w skład obozu Zjednoczonej Prawicy

grono osób uprawiających politykę bez ideologicznego zacietrzewienia i zawziętości poszerza się o Panią Poseł. Zdziałamy razem wiele dobrych rzeczy! – napisał na Twitterze.

Ale i po prawej stronie sceny politycznej pojawiły się negatywne komentarze. Europosłanka PiS z naszego regionu – Beata Mazurek – odniosła się do wywiadu w „Rzeczpospolitej”, w którym Pawłowska wspomniała, że współpracuje ze związanym z Porozumieniem prezydentem Chełma Jakubem Banaszkim i wspólnie podejmuje z nim „szereg inicjatyw w mieście”. – Wspólne inicjatywy z prezydentem Chełma? Ściema i tyle. Naprawdę przyzwoitości trochę – skomentowała, zwracając się bezpośrednio do dotychczasowej posłanki Lewicy.

Jeszcze w niedzielny wieczorem na Twitterze do sprawy odniósł się skonfliktowany z Jarosławem Gowinem poseł Kamil Bortniczuk. „Od dziś w tej części Porozumienia, której przewodzi J. Gowin, nie ma miejsca dla konserwatystów. Kto tam zostaje, jest farbowany

lisem...” – napisał Bortniczuk. W jednym z kolejnych wpisów dodał: „W naszym Porozumieniu nie było, nie ma i nie będzie miejsca dla aborcjonistów”.

Lubelscy politycy PiS w nieoficjalnych rozmowach przyznają, że trudno im wyobrazić sobie, by kojarzona dotąd z Lewicą posłanka mogła w kolejnych wyborach kandydować z list PiS.

– Wygląda na to, że Jarosław Gowin powiększa swoje zaplecze i gra na start w wyborach w innej formule, niż dotychczas – mówi jeden z naszych rozmówców. A inny dodaje:

Na dzień dzisiejszy nie ma większych szans na wspólne listy Zjednoczonej Prawicy w obecnym kształcie. I chyba wszyscy już się z tym pogodzili.

Tak było, jest i będzie?

Zaskakujący, ale i ryzykowny – tak ruch Moniki Pawłowskiej nazywa dr Wojciech Maguś, politolog i medioznawca z UMCS.

– Pani poseł deklarowała inne poglądy chociażby w strefie społecznej i zaangażowała się w konflikt polityczny, wyrażając poparcie dla Strajku Kobiet. Nagle wchodzi do partii, która w tym obszarze ma wyraziście, zupełnie inne poglądy. Widać tu niespójność tej decyzji z jej wcześniejszą aktywnością – ocenia dr Maguś.

Nie zgadza się też z argumentem parlamentarzystki dotyczącym jej wyborców. – Nie można mówić, że głosowali na nią tylko jej wyborcy, a nie elektorat Lewicy. Zwłaszcza, że nie wchodziła do polityki z bagażem doświadczeń, była w niej praktycznie nową osobą, a jej wynik była zasługą głosów oddanych na całą listę.

Politolog przyznaje natomiast, że mało prawdopodobne jest, by w wyborach w 2023 roku Zjednoczona Prawica startowała w dotychczasowej formule, gdy na listach PiS znajdowali się także kandydaci Porozumienia oraz Solidarnej Polski.

– Liderzy partii tworzących koalicję z PiS wyraźnie dążą do wzmocnienia swo-

ich pozycji i zdają się widzieć szanse na samodzielny start. Decyzja Moniki Pawłowskiej jest zapewne wypadkową wielu czynników, także tych, które na pierwszy rzut oka wydają się niewidoczne, ale składają się w całość. Jaka czeka ją polityczna przyszłość? Dowiemy się tego z perspektywy czasu, ale z historii wiemy, że politycy, którzy zmieniali partyjne barwy, dostawali coś w zamian – komentuje dr Wojciech Maguś. I dodaje: – Tak wygląda polityka. Politycy często czując wiatr zmiany dokonują modyfikacji swojej przynależności. Tak było, jest i będzie. Ale wyborcy mają prawo czuć się zawiedzeni.

„To przemyślana decyzja, poprzedzona wieloma rozmowami. Cieszę się, że grono osób uprawiających politykę bez ideologicznego zacietrzewienia i zawziętości poszerza się o Panią Poseł. Zdziałamy razem wiele dobrych rzeczy!”

– napisał na Twitterze Jarosław Gowin

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

„12 916 oszukanych wyborców – wstyd”

napisał na Twitterze europoseł Robert Biedroń, lider Wiosny

Włodzimierz Czarzasty, szef SLD, na antenie RMF FM mówił o

„politycznym mętliku w głowie”



R E K L A M A



KAMERALNY
SŁAWIN

IV ETAP

JUŻ W SPRZEDAŻY

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2

IMMOBILIA
P O L S K A

LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

**ul. Sławinkowska/
Bukspanowa**



500 267 778 | kameralnyslawin.pl

Restauracje ko

Najpierw była nadzieja, że przetrwamy. Potem przyszło znużenie. Dziś tylko niektórzy zachow

Agnieszka Kasperska

Goście zaczęli unikać restauracji po 4 marca, czyli dniu, kiedy poinformowano o pierwszym przypadku zakażenia koronawirusem w Polsce. 10 dni później rządowe rozporządzenie zamknęło wszystkie lokale. Przez ponad dwa miesiące gastronomia mogła działać, ale gotując tylko na wynos.

Solidarność

– Z dnia na dzień zostaliśmy bez przychodów. Jeśli taka sytuacja będzie się przedłużać, będziemy musieli zamknąć restaurację. Zbankrutujemy – przyznawał Piotr Makosz, wspólnik spółki prowadzącej lubelską restaurację „Stół i wół”. – Na dziś nie jesteśmy w stanie uregulować żadnych bieżących płatności: podatków, składek ZUS, pensji. Rozmawialiśmy już z pracownikami, prosząc ich o cierpliwość i dając im możliwość rozliczenia się z nimi, gdy minie okres zagrożenia pandemią i restauracja ponownie zacznie funkcjonować.

Pierwsze tygodnie lockdownu wiązały się z wybuchem solidarności. Restauratorzy z całej Polski włączali się w akcję Wzywamy Posiłki. W jej ramach dostarczali darmowe dania dla personelu medycznego.

W akcję włączało się coraz więcej przedsiębiorców.

„Kochani, w tak ciężkich chwilach powinniśmy się jednoczyć i wspierać, dlatego chcemy w jakimś stopniu wesprzeć osoby walczące w ochronie i służbie zdrowia o nasze zdrowie” – informowała Cukiernia Kijewscy z Chełma, której właściciele postanowili wystartować z solidarnościową akcją wsparcia medyków w czasie kwarantanny.

Wyprowadzić potrzeby

Zdecydowana większość restauracji nie wydawała przed epidemią dań na wynos. Musieli więc szybko zmieniać receptury, bo nie każda potrawa „przeżywała” dostawę w styropianie lub plastiku. Problemem był także zupełnie inny sposób działania z przyjmowaniem zamówień telefonicznych, czy współpracą z platformami dostarczającymi posiłki. Niektórzy poszli o krok dalej i założyli własne sklepy internetowe.

– Wsluchujemy się w potrzeby klientów i uczymy się tego biznesu. Codziennie mamy duże dostawy i systematycznie zwiększamy asortyment – mówiła Katarzyna Polańska, współwłaścicielka gastronomicznej Grupy Lublin, w skład której wchodzi: Bombardino Aperitivo, Bombardino Botanik, Bombardino Trattoria, Papryka Kebab, Ostro klubokawiarnia, Ciao pizzeria i pizza oraz pracownia cukiernicza Pani z wypiekami. Przyznawała jednak, że firma jest już w ciężkiej sytuacji. – W tej chwili za-



trudniamy na stałe 50 osób. Wcześniej było ich ok. 100. Robimy, co w naszej mocy, a pracownicy doskonale to rozumieją i działają na pełnych obrotach. Kelnerzy stali się kierowcami, a barmani dyspozytorami telefonicznymi. Kelnerki wzięły na siebie trud internetowych relacji z klientami.

– Zaczynaliśmy akcję „Gotujemy za darmo”. Sprzedajemy (na wynos – przyp. aut.) posiłki za cenę ich przygotowania – mówiła Paulina Augustyniak-Dobosz, menadżerką restauracji Lawendowy Dworek w Lublinie. – Chcieliśmy w ten sposób pokazać nasz sprzeciw przeciwko zamykaniu gastronomii. Chcieliśmy też intensywnie pracować, choć normalnie działać nie możemy. Wtedy nie wiedzieliśmy jak długo ta sytuacja potrwa. Zainteresowanie jest bardzo duże, ale to nie może przecież trwać w nieskończoność.

Akcja trwa do dziś.

Żeby nie splajtować

Mimo chwywania się różnych metod, restauratorzy bardzo szybko odkryli, że ich przychody znacznie zmalały.

W wielu przypadkach było to nawet 90 procent.

Starali się o wsparcie z tzw. tarcz antykrzysowych. W ciągu roku epidemii przeprowadziłam dziesiątki rozmów z restauratorami. W niemal każdej z nich słyszałam jednak o braku „realnej” pomocy.

– Skorzystaliśmy z pożyczki w wysokości 5 tysięcy złotych. Kto prowadzi własną działalność, ten wie, że takie pieniądze nie są realną pomocą. Mimo to robimy co w naszej mocy by utrzymać restaurację i nie zwalniać pracowników. Mamy wypróbowany i bardzo zaangażowany zespół. Nie wyobrażam sobie by się z nimi pożegnać i narazić ich na konieczność poszukiwania pracy w czasie, gdy nowych ofert w gastronomii zwyczajnie nie ma – mówił Andrzej Banach, współwłaściciel lubelskiej pizzerii Santos.

– Działalność zaczynałam jako spółka cywilna i dopiero w kwietniu 2019 r. firma stała się spółką z ograniczoną odpowiedzialnością. Żeby móc

skorzystać z tarczy, musiałoby się to stać w marcu. Dlatego nie dostałem ani grosza. Ale nie poddaję się. Walczę – przyznawał Jerzy Andrzejewski, właściciel „Prawdziwego Kebabu u Prawdziwego Polaka”.

Takich wypowiedzi było bardzo wiele.

Będzie lepiej!

Już na początku maja pojawiły się pierwsze informacje o możliwym powrocie do normalnej, stacjonarnej działalności restauracji. Pojawiły się też pytania. Czy pracować będą mogły tylko ogródki? Czy miasto obniży podatki od nich? Czy pojawią się turyści którzy generowali największe przychody restauratorów? Czy możliwe będzie organizowanie imprez?

Ostatecznie restauratorzy wznowili stacjonarną pracę 18 maja. W lokalach obowiązywał limit osób (1 osoba na 4 mkw. powierzchni). Przy tym samym stoliku mogły siedzieć tylko rodziny lub osoby mieszkające ze sobą (to przepis, który złamał premier Morawiecki sfotografowany przy stoliku ze swoimi współpracownikami – przyp. aut.). Między stolikami musiały być zachowane duże odległości.

– Wakacje były dobre, o ile można tak mówić o pracy w obostrzeniach. Nie pozwoliły jednak na odrobienie długów.

Nie mówić już o poczynieniu jakichś oszczędności – mówili zgodnie lubelscy restauratorzy.

... albo gorzej

Jesienią restauracje znajdujące się w tzw. żółtych i czerwonych strefach mogły przyjmować gości tylko w godz. 6-21. Przedsiębiorcy nie kryli rozgoryczenia. Podkreślali, że od początku epidemii żadna restauracja w woj. lubelskim nie stała się ogniskiem koronawirusa. W połowie października, tuż przed kolejnym lockdownem, lubelscy restauratorzy spotkali się, żeby debatować, jak wspólnie walczyć o klientów.

– Boimy się, że zostaniemy całkowicie zamknięci, a już teraz sytuacja jest bardzo trudna. Klientów jest coraz mniej – przyznawał Dawid Furmanek z Bistro Paźlisko.

23 października kilkudziesięciu lubelskich restauratorów z hasłami „Tarcza dla gastro natychmiast”, „Zero ognisk covid w restauracjach” pojawiło się przed siedzibą Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Kolejny protest miał miejsce 3 listopada

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Wśród pomysłów padało podejmowanie działań w social mediach, nagranie filmu promocyjnego czy teledysku. Restauratorzy chcieli by na bilbordach, na których wiszą ich reklamy pojawiła się promocja całej branży. Na emitowanie takich reklam w radiu chcieli też oddać czas antenowy już wcześniej wykupiony przez niektóre restauracje. Tak narodziła się akcja #RATUjemy GASTRO w Lublinie.

Podobne akcje powstawały w innych miastach. W Lubartowskim Ośrodku Kultury stworzono zabawę polegającą na zamawianiu dań na wynos i publikowaniu zdjęcia dostarczonego jedzenia na swój profil na Facebooku z hasztagiem #LubartówZamawia. Nominować trzeba było też trzy osoby, firmy lub instytucje.

Strasza jesień

23 października kilkudziesięciu lubelskich restauratorów z hasłami „Tarcza dla gastro natychmiast”, „Zero ognisk covid w restauracjach” pojawiło się przed siedzibą Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Kilka godzin wcześniej usłyszeli, że dzień później stacjonarne punkty gastronomiczne działać już nie będą mogły. Zakaz obowiązywać miał przez dwa tygodnie z możliwością jego przedłużenia.

Sytuacja restauratorów pogarszała się dosłownie z dnia na dzień.

Jacek Abramowski, właściciel restauracji Sielsko Anielsko i Jezuicka 16 w Lublinie zaczął wyprzedawać swoje obrazy. Potem na sprzedaż wystawił także dom. Robił to, żeby utrzymać restaurację i zatrudnionych w niej pracowników.

– Policzyłem, że cały miesiąc gotowania na dowóz daje nam obrót, jaki w czasie normalnego funkcjonowania mieliśmy w ciągu jednego

dnia – opowiadał. – Co kilka dni dzwoni do mnie dydaktyk PGE z pytaniem, czy już zapłaciłem rachunki. A ja ciągle się staram i ciągle jest z tym problem. Muszę płacić za prąd i gaz, bo jak nam je wyłącza, to nie będziemy mogli gotować. Musimy płacić za telefon i internet, bo tylko tak możemy przyjmować zamówienia. Nie mogę zamknąć lokali i zwolnić ludzi, bo już do mnie nie wrócą.

– Epidemia przewróciła wszystko do góry nogami. Zamówienia na wynos pokrywają ok. 25 proc. naszych wcześniejszych obrotów. O pomocy od państwa szkoda nawet mówić. Jest mizerna. Żeby się ratować sprzedaliśmy wszystkie prywatne samochody i gospodarstwo. Żeby w styczniu zapłacić rachunek za prąd sprzedaliśmy ekspres do kawy. 30 lat dorobku zniknęło w ciągu kilku miesięcy. Zaciągnęliśmy też kredyty i wiemy, że spłacać będziemy je aż do emerytury – przyznał Jerzy Wójcik, współwłaściciel Restauracji Koncertowa.

Ludzie pomogą

Czasami jedyną formą uratowania upadającego biznesu było zwracanie się o pomoc do swoich stałych gości. Restauratorzy organizowali zrzutki, żeby móc opłacić zaległy czynsz, rachunki za prąd, móc wypłacić chociażby zaliczki na poczet pensji.

– To nasza próba walki o przetrwanie do ostatniej chwili ale i próba pokazania, jak wygląda w tej chwili sytuacja w całej branży gastronomicznej. My ciągniemy ostatkiem sił, ale inni mają jeszcze gorzej. Nie wszyscy mogą sprzedawać dania na dowóz lub z odbiorem. Nie wszystko wydaje kuchnia, nadaje się do zapakowania – tłumaczył Bartłomiej Piwko, właściciel węgierskiej restauracji Umea w Lublinie.

– Zastanawiałem się, czy to nie głupio prosić o pomoc – przyznawał Konrad Bialek kawiarnia Mrau Cafe z ul. Orlej, w której mieszkają koty przyszyte ze schronisk. Ich utrzymanie pokrywano z zysków kawiarni, które po funkcjonowaniu tylko na wynos znacznie spadły. – W końcu to my wzięliśmy odpowiedzialność za koty i to my jesteśmy zobligowani do ich utrzymania. Ponieważ sytuacja w branży gastronomicznej

jest jednak bardzo trudna, pomyślałem, że ludzie mnie zrozumieją i nie będą mieli pretensji. Tak się stało. Pozytywny odzew bardzo mnie zaskoczył. Okazało się, że na naszych gości oraz miłośników zwierząt zawsze można liczyć.

To już koniec

Nie wszystkim udało się jednak przetrwać. W interwencie w styczniu zaczęło pojawiać się coraz więcej ogłoszeń dotyczących sprzedaży wyposażenia restauracji. Pojawiły się też oferty odstąpienia lokali. Restauracja o pow. 200 mkw. z patio i miejscem na letni ogródek na Starym Mieście została wystawiona za 300 tys. zł. Nieco więcej, bo 390 tys., chciał właściciel baru przy ul. Cichej. „Lokal działał jako znany multitap pub w mieście z piwem kraftowym wraz z kuchnią amerykańską, która specjalizuje się na nietypowych burgerach” – zachęca. – „Bardzo atrakcyjny czynsz!”

Na zamknięcie zdecydowała się m.in. Dorota Sawa, właścicielka Spirali.

– Sama kuchnia nie jest tym, co chciałabym w życiu robić. Dlatego kłopoty związane z epidemią przyspieszyły decyzję o sprzedaży lokalu. Gotowanie na dowóz nie cieszyło się dużym powodzeniem – tłumaczyła wówczas. – Podczas pierwszego zamknięcia skorzystałam z tarczy antykrzysowej. Czasu na czekanie na drugą obiecaną tarczę już nie mam.

Szansa na sukces

Gdy jedni bankrutowali, inni otwierali się. Pod koniec stycznia zaczął działać The Bungers z Lublina. – Doskonale znamy sytuację w branży gastronomicznej. Postanowiliśmy spojrzeć jednak na Covid jako na ogromną szansę. Ceny lokali spadły w tej chwili na łeb, na szyję, ale znacznie ważniejsze jest to, że na rynku pracy znalazło się wielu fachowców z ogromnymi umiejętnościami. Pracy szukają osoby, które pracowały w genialnych restauracjach i wcześniej nawet nie pomyślałyby, żeby robić burgery – przyznawał pomysłodawca lokalu, Mateusz Daciuk.

– Nie boimy się pandemii. Pomysł na założenie lokalu mieliśmy już wcześniej. Razem z Patrykiem Szyszka jesteśmy kucharzami. Ja w gastronomii działam już ponad

Contra pandemia

Wciąż jeszcze optymizm. Wielu się poddało. Tak wyglądał ostatni rok w branży gastronomicznej

10 lat. Pracowałem w Warszawie, a w kwietniu wróciłem do Lublina i uznaliśmy, że to najlepszy dla nas czas. Dobrze ogarniamy kuchnię, więc wierzymy, że dobrze sobie poradzimy – mówił z kolei Henryk Kochman, współwłaściciel otwartego w trakcie pandemii lokalu gastronomicznego Abdul Kebab w Lublinie.

Zgodnez konstytucją?
Niektórzy przedsiębiorcy stawali pod dylematem:

zbankrutować albo otworzyć lokal wbrew zakazom. Kilku zdecydowało się na to drugie rozwiązanie. Nałożono na nich kary, ale żadna ze spraw nie zakończyła się jeszcze prawomocnym orzeczeniem. Kilka wyroków, które wydano w Polsce na korzyść przedsiębiorcom pozwala im wciąż wierzyć w to, że kary nie muszą być ostateczne.
– Nie zapłaciłem, a moja pani mecenas odwołała się od decyzji – przyznał Daniel

Żmuda, szef lubelskiej kawiarni Kawaleczek, która dostała pismo że zapłacić ma 10 tys. zł. – Dostałem pismo, że sanepid ma zbyt mało informacji w tej sprawie, dlatego wydłuża termin na jej rozpatrzenie do końca kwietnia. Jeśli ostateczna decyzja będzie dla mnie pozytywna, to bardzo się ucieszę – dodaje przedsiębiorca, który działałność wznowił w połowie stycznia. Jego goście mogą wynająć stolik np. do zdalnej

pracy i kupić jedzenie oraz napoje na wynos.
– Ja cały czas powtarzaam, że nie łamiemy prawa, a nałożane kary są niezgodne z Konstytucją – przekonuje Mateusz Okoński, menadżer puławskiego Central Park Bistro. Na tę kawiarnię już raz nałożono 10 tys. zł kary.
Dalej na wynos
Ale przedsiębiorcy wciąż chcą widzieć szklanke w połówie pełną.

– Epidemia dała nam jedną rzecz pozytywną: pokazała, że możemy czas spędzać razem, celebrując posiłki – mówi Dariusz Klimek, właściciel lubelskiej Restauracji Giuseppe. – Ludzie do restauracji nie przychodzą tylko po to, żeby jeść. Szukają relacji i bycia z innymi ludźmi. Nie możemy im więc teraz dawać tego, co oczekują.

Dziś restauracje wciąż mogą serwować posiłki tylko na wynos.
– Będzie kolejna tarcza, zwłaszcza dla tych branż jak hotelarstwo, gastronomia, restauracyjna, turystyka – zapowiedział we wtorek premier Mateusz Morawiecki.
Jak dodał, będzie przedłużenie dotychczasowych zasad oraz dodatkowe instrumenty, które „będą miały pomóc w tych ostatnich, mam nadzieję, tygodniach i miesiącach”.

R E K L A M A



WOJEWODA LUBELSKI

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

Działając na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2020 r., poz. 1363),

Z A W I A D A M I A M ,

że na rzecz Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad, wydana została decyzja nr 6/2021 z dnia 23 marca 2021 r. znak: IF-I.7820.16.2021.ZS o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

„Rozbudowa DK nr 74 polegająca na budowie ciągu pieszo-rowerowego po stronie prawej na odcinku od km 210+053,35 do km 211+676,25, w ramach zadania pn.: „Budowa ciągu pieszo-rowerowego przy drodze krajowej nr 74 w m. Zofianka Górna”

Inwestycja będzie realizowana na działkach:

Działki stanowiące własność Skarbu Państwa:

Obręb 0003 Janów Lubelski Czwarty, Janów Lubelski Miasto, powiat janowski, województwo lubelskie
działki: 380/2 (działka drogi krajowej nr 74);

Obręb 0004 Janów Lubelski Pierwszy, Janów Lubelski Miasto, powiat janowski, województwo lubelskie
działki: 89 (działka drogi krajowej nr 74);
Obręb 0013 Zofianka Górna, gmina Janów Lubelski, powiat janowski, województwo lubelskie
działki: 459 (działka drogi krajowej nr 74);

Obręb 0001 Biała Druga, gmina Janów Lubelski, powiat janowski, województwo lubelskie
działki: 631 (działka drogi krajowej nr 74).

Działki przeznaczone do przejęcia na rzecz Skarbu Państwa:

Obręb 0004 Janów Lubelski Pierwszy, Janów Lubelski Miasto, powiat janowski, województwo lubelskie
działki: 416, 90, 135/2, 121, 119/1, 120/1, 246/1, 92/3, 91/1, 137/1, 136/1, 135/3, 134/1, 133/1, 132/1, 131/1, 130/1, 129/1, 128/1, 127/1, 126/1, 125/1, 124/1, 123/1, 122/1, 152/1, 151/3, 150/1, 149/1, 148/1, 147/1, 379/1, 145/1, 144/1, 143/1, 142/1, 141/1, 140/1, 139/1, 138/1.

Obręb 0013 Zofianka Górna, gmina Janów Lubelski, powiat janowski, województwo lubelskie
działki: 461/1, 462/1, 463/1, 464/1, 465/1, 466/1, 467/1, 468/1, 469/1, 470/1, 471/1, 472/1, 473/1, 474/1, 475/1, 476/1, 477/1, 478/1, 479/1, 480/1, 481/1, 482/1, 483/1, 484/1, 485/1, 486/3, 487/4, 487/6.

oraz na działkach, z których korzystanie będzie ograniczone:

Działki w terenie niezbędnym pod budowę/przebudowę innych dróg publicznych:

Obręb 0003 Janów Lubelski Czwarty, Janów Lubelski Miasto, powiat janowski, województwo lubelskie
działki: 5156/1, 5156/4, 5156/2;

Obręb 0013 Zofianka Górna, gmina Janów Lubelski, powiat janowski, województwo lubelskie
działki: 458.

Działki w terenie niezbędnym pod budowę/przebudowę zjazdów:

Obręb 0004 Janów Lubelski Pierwszy, Janów Lubelski Miasto, powiat janowski, województwo lubelskie
działki: 246/2, 151/4, 138/2;

Obręb 0013 Zofianka Górna, gmina Janów Lubelski, powiat janowski, województwo lubelskie

działki: 461/2, 467/2, 475/2, 477/2, 478/2, 480/2, 482/2, 484/2, 486/4, 487/5, 488/2.

Zakres inwestycji obejmuje:

- roboty rozbiórkowe,
- wycinkę drzew i krzewów oraz przesadzenie drzew,
- wymianę krawężników przy istniejącej zatoce autobusowej,
- regulację wysokościową nawierzchni zatoki autobusowej,
- wykonanie po prawej stronie drogi krajowej nr 74 na odcinku od km 210+053,35 do km 211+522,00 ciągu pieszo – rowerowego szerokości 2,5 m,
- wykonanie po prawej stronie drogi krajowej nr 74 na odcinku od km 210+522,00 do km 211+559,35 przy krawędzi zatoki autobusowej ciągu pieszo – rowerowego o szerokości 3,0 m,
- wykonanie miejsca na wiatę przystankową przy zatoce autobusowej,
- wykonanie po prawej stronie drogi krajowej nr 74 na odcinku od km 210+559,35 do km 211+669,25 (za poboczem i opaską) ciągu pieszo – rowerowego o szerokości 2,5 m,
- wykonanie po prawej stronie drogi powiatowej nr 2822L chodnika o szerokości 2,5 m,
- wykonanie nowego przejścia dla pieszych przez drogę powiatową nr 2822L,
- przesunięcie istniejącego przejścia dla pieszych przez drogę gminną nr 108953L,
- wykonanie po lewej stronie drogi gminnej nr 108953L nowego chodnika szerokości 2 m,
- wykonanie nowego przepustu pod projektowanym ciągiem pieszo - rowerowym, w km 210+218,00,
- utwardzenie kruszywem poboczy gruntowych na szerokości 1,5 m,
- przebudowę istniejących zjazdów,
- odtworzenie rowów przydrożnych,
- wykonanie rowu krytego pod projektowanym ciągiem pieszo-rowerowym wraz z wykonaniem studni rewizyjnej na połączeniu rowu krytego z istniejącym przepustem,
- wykonanie ścieku korytkowego na odcinku od km 211+596,50 do km 664,00,
- wykonanie wpustów deszczowych, odprowadzających wody opadowe i roztopowe ze ścieku korytkowego,
- umocnienie skarp i rowów płytami ażurowymi oraz ich humusowanie i obsianie mieszkanką traw,
- wykonanie palisady betonowej,
- wykonanie oznakowania pionowego i poziomego oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego,
- budowę kanału technologicznego,
- przebudowę istniejącej sieci telekomunikacyjnej, będącej w kolizji z rozbudową drogą.

Niniejszej decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Decyzja nakłada obowiązek do:

- faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie przez właściwego zarządcę drogi,
- uprawnienia do rozpoczęcia robót budowlanych.

Informuję, że:

- zgodnie z art. 18 ust. 1e ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2018 r., poz. 1474), dotychczasowi właściciele lub użytkownicy wieczysti nieruchomości objęci decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, którzy wydadzą nieruchomość lub wydadzą nieruchomość i opróżnią lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji ZRID, doręczenia postanowienia o nadaniu decyzji natychmiastowej wykonalności albo w którym decyzja ta stała się ostateczna – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego;
- zgodnie z art. 18 ust. 1f ustawy j.w., gdy decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotyczy nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym albo budynkiem, w którym został wyodrębniony lokal mieszkalny, wysokość odszkodowania przysługującego dotychczasowemu właścicielowi lub użytkownikowi wieczystemu zamieszkałemu w tym budynku albo lokalu, powiększa się o kwotę 10.000 zł w odniesieniu do tej nieruchomości;
- w przypadku gdy decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, dotyczy nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym albo budynkiem, w którym został wyodrębniony lokal mieszkalny, właściwy zarządca drogi jest obowiązany, w terminie faktycznego objęcia nieruchomości w posiadanie, do wskazania lokalu zamiennego,
- w przypadku niewydania nieruchomości właściwemu zarządcy drogi, na jego wniosek zostanie wszczęte postępowanie egzekucyjne przeciwko dotychczasowym właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości;
- w przypadku nieudostępnienia nieruchomości właściwemu zarządcy drogi, na jego wniosek zostanie wszczęte postępowanie egzekucyjne przeciwko dotychczasowym właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości.

Stronom przysługuje prawo wniesienia odwołania od decyzji do Ministra Inwestycji i Rozwoju w Warszawie, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego w terminie 14 dni od doręczenia decyzji.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, doręczenie uważa się za dokonane, po upływie 14 dni, licząc od dnia publicznego ogłoszenia.

Jednocześnie informuję wszystkich zainteresowanych o możliwości zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, pokój 213A, tel. (81) 74-24-488, w godzinach pracy Urzędu.

Z uwagi na zaistniałą sytuację epidemiologiczną w kraju i w wprowadzone obostrzenia, z treścią przedmiotowej decyzji oraz ze zgromadzoną dokumentacją, można zapoznać się: drogą telefoniczną pod wskazanym niżej numerem telefonu, drogą elektroniczną na adres mailowy: wi@lublin.uw.gov.pl oraz osobiście w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim przy ul. Lubomelskiej 1-3 **po uprzednim umówieniu wizyty** (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek (oprócz środy) w godzinach 8³⁰ do 14³⁰).

Numer telefonu do kontaktu: (81) 74-24-488.

Z up. Wojewody Lubelskiego

/-/

Aneta Ciesielczuk
Dyrektor Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

Ponadto informuję, że z dniem wydania decyzji zezwalającej na realizację inwestycji drogowej, **z urzędu wszczęto postępowania w sprawie ustalenia odszkodowań za przejęte nieruchomości** wskazane w pkt VI tej decyzji. W toku postępowania odszkodowawczych zostanie powołany biegły rzeczoznawca majątkowy, który sporządzi operaty szacunkowe określające wartość przejmowanych nieruchomości. Strony postępowania zostaną zawiadomione odrębnym pismem o możliwości zapoznania się z aktami sprawy, w tym ze sporządzoną przez biegłego opinią o wartości nieruchomości oraz o możliwości wnoszenia uwag i wniosków. Podstawę ustalonego przez organ odszkodowania stanowi wartość nieruchomości określona przez rzeczoznawcę majątkowego. Odszkodowanie za przejmowane z mocy prawa nieruchomości może zostać **powiększone o kwotę równą 5% wartości nieruchomości**, w przypadku, gdy dotychczasowi właściciele lub użytkownicy wieczysti nieruchomości, objęci decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, wydadzą wła-

ściwemu zarządcy drogi – Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad ul. Ogrodowa 21, 20-075 Lublin – nieruchomości lub wydadzą nieruchomość i opróżnią lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji ZRID albo w którym decyzja ta stała się ostateczna. **Wydanie nieruchomości powinno zostać udokumentowane** (uzewnętrznione). Dokumentem potwierdzającym ten fakt jest np. protokół zdawczo-odbiorczy, jednostronne oświadczenie przekazane/wysłane inwestorowi. Liczy się data wpływu dokumentu do inwestora. **W przypadku małżonków/kilku współwłaścicieli wszyscy muszą wydać nieruchomość** w ww. terminie. Nieutrudnianie wejścia na grunt/nieruchomość może nie być uznawane za wydanie nieruchomości. Przepisy uzależniają bowiem powiększenie należnego odszkodowania wyłącznie od aktywności w tym zakresie dotychczasowego właściciela (użytkownika wieczystego) w ww. terminie.

Dodatkowo informuję, że, w przypadku, gdy decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dotyczy nieruchomości zabudowanej budynkiem mieszkalnym albo budynkiem, w którym został wyodrębniony lokal mieszkalny, wysokość odszkodowania przysługującego dotychczasowemu właścicielowi lub użytkownikowi wieczystemu zamieszkałemu w tym budynku albo lokalu, powiększa się o kwotę 10.000 zł w odniesieniu do tej nieruchomości.

Odszkodowanie przysługuje również za szkody powstałe w wyniku ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości dla obowiązku dokonania budowy i przebudowy sieci uzbrojenia terenu, budowy i przebudowy dróg innych kategorii, budowy i przebudowy zjazdów, na zasadach określonych w art. 124 ust. 4-7 i art. 124 a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2018 r. poz. 2202 tekst jednolity). Odszkodowanie za szkody zostanie ustalone przez wojewodę po ewentualnym złożeniu stosownego wniosku przez właścicieli lub inwestora ale dopiero po zakończeniu inwestycji budowy drogi.

W zakresie spraw dotyczących ustalenia odszkodowania do kontaktu wyznaczony jest pracownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Skarbu Państwa Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego www.lublin.uw.gov.pl w zakładce Obsługa klienta/Odszkodowania/Odszkodowanie za nieruchomości.

Dodatkowe informacje oraz dokumenty dotyczące postępowań odszkodowawczych **są dostępne na stronie internetowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego** www.lublin.uw.gov.pl w zakładce Obsługa klienta/Odszkodowania/Odszkodowanie za nieruchomości.



Być pierwszym

Wiem, że jestem w bardzo mocnej serii wyścigowej, ale chcę odnosić jak najwięcej zwycięstw – **ROZMOWA** z Szymonem Ładniakiem, kierowcą wyścigowym z Lublina

Jak minął panu zimowy okres przygotowawczy?

– On wciąż trwa. Pierwsze testy mam w kwietniu, a sezon startuje w maju. Czasu jest więc dużo, a ja staram się go wykorzystywać bardzo efektywnie. Nieodłącznym elementem treningów jest symulator, na którym spędzam trochę czasu oraz trening fizyczny, jak i mentalny. Jazdy komputerowej jest chyba mniej niż w szczycie pierwszej fali pandemii?

– W tym roku mocniej skupiłem się na samotnym przygotowaniu na symulatorze, gdzie mocno współpracuję z moim inżynierem. Wyścigi oczywiście się pojawiają, ale w tym roku nie jestem w nie tak mocno zaangażowany jak w poprzednim sezonie. **Na czym polega fizyczne przygotowanie do sezonu?**

– W tym roku dołożyłem więcej ćwiczeń ze sztangami. To bardzo potrzebne, bo muszę pracować nad swoją wytrzymałością. W poprzednim sezonie miałem poważny wypadek i poczułem na własnej skórze, jak istotne jest przygotowanie fizyczne. **Ile czasu spędza pan na siłowni?**

– Jestem na niej trzy razy w tygodniu. Oprócz tego mam również treningi na sali gimnastycznej oraz bieganie.

Czego nauczył pana poprzedni sezon spędzony w TCR Eastern Europe?

– To był bardzo dziwny i wyjątkowy okres. Praktycznie nie przygotowywałem się do niego. Powody były różne, a tym najważniejszym, oprócz lockdownu spowodowanego pandemią, była moja choroba. Na początku ciężko było mi wytrzymać cały wyścig. Ta walka z samym sobą kształtowała mój charakter. Zapoznałem się też z profesjonalnym samochodem wyścigowym, który ma chociażby znakomitą aerodynamikę. W pewnym momencie mogłem poczuć się wręcz jak kierowca Formuły 1.

To był też okres ciągłych podróży, co w pandemii nie było łatwe...

– Lubię podróże i w trakcie wyjazdów staram się obejrzeć coś ciekawego. W



SZYMON ŁADNIAK

18-letni kierowca wyścigowy z Lublina. Mimo młodego wieku ma za sobą już wiele lat startów. Zaczynał od gokartu, za kierownicą którego zasiadł już w 2012 r. Za kierownicą profesjonalnego auta zasiadł jednak dopiero w 2017 r. Zresztą ten rok był dla Ładniaka bardzo udany: był m.in. drugi podczas zawodów Kia Lotos Race w czeskim Moście. W 2018 r. wreszcie zaczął wygrywać, tak jak miało to miejsce w Poznaniu podczas jednej z rund Wyścigowych Samochodowych Mistrzostw Polski. Wywalczył również brązowy medal mistrzostw Polski endurance, czyli wyścigów długodystansowych. Był także 4 w klasyfikacji generalnej mistrzostw Europy Centralnej Clio Cup w kategorii juniorów.

Coraz lepsze rezultaty sprawiły, że o nastolatku z Lublina zrobiło się głośno nie tylko w Polsce, ale również w Europie. Skutkiem tego było uzyskanie nominacji do startów w serii TCR Eastern Europe, czyli jednej z bardziej prestiżowych rywalizacji w Europie Środkowo-Wschodniej. W niej w tym roku poradził sobie wyśmienicie i w klasyfikacji generalnej zajął 10 miejsce.

poprzednim roku zwiedziłem między innymi Graz czy Budapeszt. Nie ma jednak co ukrywać, że droga autostradowa mężczy. Podróż jednak kształca i to sobie bardzo cenie.

Jak wygląda wyjazd na zawody?

– Weźmy za przykład Grobnik w Chorwacji, który oddalony od Lublina jest o 1150 km. Przy założeniu, że wyścig jest w weekend, to podróż zaczyna się w wtorek wieczorem. Jedziemy tyle ile możemy, czyli około 300-400 km, aż za-trzymujemy się na nocleg. Następnego dnia pokonujemy resztę trasy i w Grobniku jesteśmy w środę w godzinach wieczornych, a od czwartku zaczynamy pracę. W minionym sezonie podróżowaliśmy w trójkę: ja, tata i mój trener, Jakub Jan-

kowski. Z Czech natomiast jechał mój zespół wraz z samochodem w specjalnej przyczepie oraz busem z częściami.

A dlaczego współpraca z trenerem Jankowskim dobiegła końca?

– Kuba prowadził mnie od wielu lat. Zacząłem współpracę z nim w 2012 roku. To on nauczył mnie wszystkiego, co jest związane ze sportem motorowym. Czuję, że teraz jest jednak czas na zmiany. Moim inżynierem głównym jest Mirosław Budich z Czech. Nie będę miał już trenera, ale będę korzystał z wiedzy inżyniera. On ma olbrzymią wiedzę i perfekcyjnie zna samochód. Mirosław będzie też odpowiedzialny za układanie strategii wyścigowej czy analizę samego przejazdu. Poza tym Mirosław to bar-



dzo ciepła dusza i mój dobry przyjaciel. **Jest pan zadowolony z wyników osiągniętych w TCR Eastern Europe?**

– Ambicjonalnie nie jestem zadowolony, bo wiem, że stać mnie na więcej. Muszę być jednak wobec siebie wyrozumiałym, bo nie sprzyjały mi warunki. Przeszedłem mononukleozę, która mocno dała mi w kość. Bardzo długo dochodziłem do siebie i w pełni dobrze poczułem się dopiero pod koniec września. Dopiero wówczas przyszły lepsze wyniki. Teraz chcę osiągać jeszcze lepsze rezultaty.

Już w nowej serii wyścigowej: ADAC TCR Germany. Skąd ta zmiana?

– Rywalizacja w Niemczech oferuje wyższy poziom ścigania. Tu jest

dużo zawodników fabrycznych. Dodatkowo są zdecydowanie bardziej profesjonalne. Będę rywalizował na torach, na których ściga się Formuła 1. W TCR Eastern Europe było zdecydowanie inaczej, a kilka aspektów pozasportowych mocno mi przeszkadzało. W Niemczech mocniej czuć ducha sportu motorowego. Poza tym u naszych zachodnich sąsiadów jest zdecydowanie lepsza promocja wyścigów. Mam nadzieję, że moje wyścigi trafią do jednej z polskich telewizji. **Czym będzie pan jeździł w tym roku?**

– Tym samym samochodem co poprzednio, czyli Volkswagenem Golfem GTI TCR. Zmienimy tylko malowanie na jeszcze bardziej agresywne.

Chcę wygrywać. Nie ścigam się po to, żeby być piątym czy szóstym, ale po to, aby być pierwszym – mówi Szymon Ładniak

FOT. MATERIAŁY PRASOWE UDOSTĘPNIŁ PRZÉŻ SZYMONA ŁADNIAKA

To świetny samochód: 350 koni, 1180 kg. Z każdym kilometrem coraz mocniej kocham to auto.

Drugoroczny samochód nie będzie powodował straty do rywali?

– Pewnie, że fajnie byłoby mieć co roku nowy samochód. Trzeba jednak pamiętać o budżecie, który musi się spinać. Cieszę się, że pozostali przy mnie sponsorzy: PKN Orlen, LW Bogdanka i Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. Ich wsparcie jest dla mnie bardzo ważne.

Cele na ten sezon?

– Chcę wygrywać. Nie ścigam się po to, żeby być piątym czy szóstym, ale po to, aby być pierwszym. Wiem, że jestem w bardzo mocnej serii wyścigowej, ale chcę odnosić jak najwięcej zwycięstw.

Chcieć, a móc to dwie różne sprawy. Czy Szymona Ładniaka stać na zwycięstwa w Niemczech?

– Wszystko jest kwestią odpowiedniego nastawienia. W tamtym roku potrafiłem dojeżdżać nawet w pierwszej piątce. Brakowało mi przekonania, że mogę. Teraz staram się, aby to przekonanie się we mnie pojawiło.

Pańskim marzeniem było trafić do serii DTM, ale ona powoli upada. Był już czas na modyfikację planów?

– Szkoda, że tak dzieje się z DTM. Ta seria musi przejść na wolniejsze samochody, co negatywnie odbije się na jej prestiżu. Moim obecnym marzeniem jest więc World Endurance Race, czyli mistrzostwa świata aut długodystansowych. Tam ścigają się najlepsi zawodnicy na świecie.

ROZMAWIAŁ KAMIL KOZIOL

Codzienna walka na granicy wyczerpania

Bardzo ciężki był początek, wiosną ubiegłego roku. To była wielka niewiadoma i chaos. Mierzyliśmy się z zupełnie nową jednostką chorobową. Baliśmy się – **ROZMOWA** z lek. med. Mateuszem Szymańskim, anesteziologiem, który pracuje na oddziale intensywnej terapii dla pacjentów z COVID-19 w szpitalu wojewódzkim przy al. Kraśnickiej w Lublinie



Oddział intensywnej terapii dla pacjentów z COVID-19 w szpitalu wojewódzkim przy al. Kraśnickiej w Lublinie

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI



Katarzyna Prus

Minął już rok od wybuchu pandemii koronawirusa. Spodziewał się pan, że jej skala będzie tak potężna?

– Z perspektywy czasu wiem, że na coś takiego nie można się przygotować i trudno cokolwiek przewidywać. Przez ten czas wiele założeń, teorii i prognoz okazało się błędnych.

Mimo że wiele już wiemy, nadal się uczymy i nadal wirus jest nas w stanie zaskoczyć.

Bardzo ciężki był początek, wiosną ubiegłego roku. To była wielka niewiadoma i chaos. Mierzyliśmy się z zupełnie nową jednostką chorobową. Baliśmy się.

Nie wiedzieliśmy, jak zachowywać się między sobą na oddziale, jak postępować z pacjentami, ilu chorych do nas trafi i w jakim będą stanie, ile łóżek będzie potrzebnych. Nie było jasnych wytycznych, jak mamy działać. Pracowaliśmy trochę „po omacku”, musieliśmy reagować na bieżąco.

A teraz?

– Teraz mamy wypracowane procedury, które się sprawdzają, bardzo dużo wiemy o samej chorobie. Dyrekcja szpitala reagowała też na bieżąco na wzrastające potrzeby oddziału jeśli chodzi o sprzęt potrzebny do leczenia takich pacjentów. Mieliśmy i mamy również wsparcie ze strony prof. Krzysztofa Tomasiewicza, kierownika Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK1 w Lublinie i członka rady medycznej przy premierze ds. COVID-19.

Zdajemy sobie jednak sprawę, że nadal jest wiele znaków zapytania. Zmieniają się objawy choroby i jej przebieg, na to też musimy być gotowi.

Przebieg COVID-19 jest teraz cięższy?

– Na nasz oddział cały czas trafiają pacjenci w najcięższym stanie, z zajęciem mięszem płucnym na poziomie 70 proc. i więcej. Nie mniej jednak widzimy, że w porównaniu z drugą jesienią

To codzienna walka, w wielu przypadkach walka o każdą godzinę życia, która nie zawsze kończy się sukcesem. 2-3 tygodnie pod respiratorem to optymistyczna wersja. Często trwa to znacznie dłużej – mówi Mateusz Szymański

fałą, ciężki przebieg COVID-19 jest znacznie częstszy i w większym stopniu dotyka młodych ludzi. Mamy więcej pacjentów w wieku 40-60 lat i niestety, nie wszystkich udaje nam się uratować. Cięższy przebieg choroby widać też na oddziałach internistycznych, które przed trzecią falą nie miały aż tylu ciężkich przypadków.

Sądzę, że w sumie przez ten rok na nasz oddział trafiło ponad 150 pacjentów z COVID-19, a w całym szpitalu było ich nawet 10 razy więcej.

Jaki był dla pana najtrudniejszy moment?

– Jeśli przez tyle miesięcy pracuje się na pełnych obrotach i codziennie trzeba być przygotowanym na kolej-

ną traumę, trudno wskazać konkretny moment. Cały czas mamy do czynienia ze śmiercią pacjentów, co jest bardzo obciążające.

Od początku mojej pracy nie miałem do czynienia z taką ilością ciężkich przypadków i zgonów, jak teraz.

Mimo że jest to nasza codzienność, bywają momenty kryzysowe, kiedy jesteśmy na granicy wyczerpania, również emocjonalnego. Pamiętam sytuację, kiedy miałem na oddziale dwóch młodych pacjentów. Mimo różnych sposobów leczenia, jakie u nich stosowałem, ich stan cały czas był niestabilny. Nie miałem już pomysłu, czułem bezsilność, że mimo takiego wysiłku mogę nie być w stanie ich uratować. Na szczęście przeżyli. To codzienna walka, w wielu przypadkach walka o każdą godzinę życia, która nie zawsze kończy się sukcesem. 2-3 tygodnie pod respiratorem to optymistyczna wer-

sja. Często trwa to znacznie dłużej.

A potem zaczyna się walka o powrót do zdrowia. Jak to wygląda?

– Wyobraźmy sobie, że zdrowemu człowiekowi każemy leżeć przez kilka dni non-stop. Będzie miał potem duży problem ze wstaniem. A jeśli mówimy o pacjencie z uszkodzonymi płucami, który jest przez miesiąc pod respiratorem, jest to wielokrotnie trudniejsze. Często w ciężkich przebiegach COVID-19 dochodzi też do sepsy czy nadkażeń bakteryjnych.

Trudno to sobie uświadomić, ale tacy ludzie, nawet młodzi, muszą na nowo uczyć się chodzić.

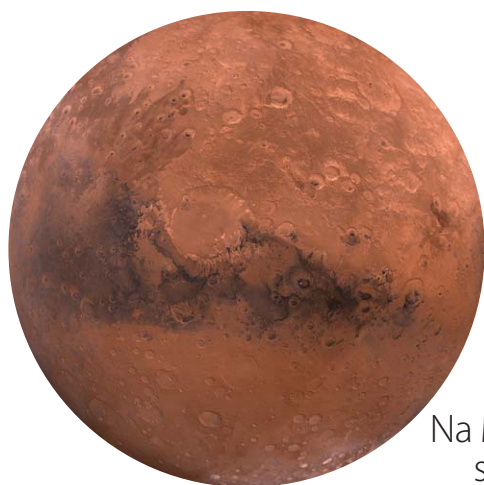
Rehabilitacja trwa wiele miesięcy i jest kompleksowa. Taki pacjent musi być też pod opieką pulmonologiczną, neurologiczną, często także kardiologiczną i psychologiczną. Dobra wiadomość jest taka, że rehabilitacja przynosi efekty. Wiemy to od pacjentów, którzy są z

nami w kontakcie. Odwiedzamy ich też na rehabilitacji i widzimy, jak z każdym miesiącem robią postępy. Taka świadomość bardzo podnosi na duchu, że da się z tego wyjść i wrócić do dawnego życia.

Po dyżurze da się w ogóle odciąć od tego, co się dzieje na oddziale?

– Jest to ciężkie, ale każdy z nas radzi sobie z tym inaczej. Jest to wskazane dla higieny psychicznej, ale przyznam, że nie jest to możliwe w stu procentach. Nawet jeśli ja o tym nie myślę, to zdarzają się telefony z oddziału.

Sam też dzwonię tam z domu dowiedzieć się, jak sytuacja. Zwłaszcza w takim czasie, jak teraz, kiedy mamy non stop pacjentów. Praktycznie nie mamy wolnych łóżek. Jeśli jakieś się zwolni, prawie natychmiast przyjmujemy kolejnego chorego. Sytuacja jest bardzo dynamiczna. Jednak ja i zespół, z którym pracuję mamy świadomość, że robimy coś dobrego, że nasz wysiłek i poświęcenie mają sens. To praca, którą się żyje.



Misja na Marsa w poszukiwaniu

Na Marsie ma być sprawdzone, już pod kątem przyszłych misji, czy moglibyśmy wejść właśnie w tę technologię, się unosić, gdyby pojawił się jakiś podmuch wiatru. To ma być sprawdzane już na początku kwietnia

Krzysztof Kurasiewicz

Zaryzykuję stwierdzenie, że misja łazika Perseverance (z ang. Wytrwałość), który dotarł w połowie lutego na Marsa, jest najbardziej medialnym tego typu wydarzeniem. A czy jest też najważniejszym w historii takich badań?

– Można by powiedzieć, że jest to na pewno jedna z najważniejszych misji. A czy najważniejsza, to pokaże czas. Tak naprawdę, ta misja dopiero się zaczęła. Jej najważniejszy etap zaczął się tym lądowaniem, które było 18 lutego. Chociaż start był jeszcze latem zeszłego roku, to ze względu na odległość Marsa od Ziemi, tyle to trwało. Lot na Marsa trwa od sześciu do dziewięciu miesięcy. Takich misji było już wiele: grubo ponad 30, one dotarły na Marsa lub przynajmniej weszły na orbitę wokół niego.

Jeśli chodzi o misje związane z Marsiem, to ludzie interesują się nim od lat 60. ubiegłego wieku, zgadza się?

– Tą planetą ludzie interesują się właściwie od zawsze, bo widać ją gołym okiem. Ale jeżeli chodzi o możliwości bezpośredniego zbadania, to był to faktycznie początek lat 60. Wtedy były pierwsze próby. Natomiast w połowie lat 60. zaczęły tam dolatywać jakieś pierwsze próbki, jeszcze z amerykańskiej serii Mariner. Te pierwsze obrazy Marsa były dosyć rozczarowujące dla naukowców, bo jeszcze na przełomie dwudziestego i trzydziestego stulecia całkiem poważnie rozważano możliwość istnienia cywilizacji na Marsie, które mogłyby nawadniać sobie te piaszczyste pustkowia, które było wtedy widać. Myślano nawet, że są tam jakieś kanały nawadniające.

Potem te misje ostatecznie obaliły takie hipotezy. Mars okazał się być bardziej podobny do Księżyca. W tamtych czasach nie było jeszcze tak dobrych kamer jak teraz: zdjęcia z sond przychodziły czarno-białe, więc nie było nawet widać, że to jest Czerwona Planeta.

Jakiś pokraterowany teren, na biegunach były czapy polarne. Podobnie jak na Ziemi, też występują tam pory roku, ale generalnie była to zimna, jałowa pustynia. Takie było pierwsze wrażenie po tym badaniu.

Dlaczego Mars jest takim łakomym kąskiem dla naukowców?

– Podejście do Marsa zaczęło się wyraźnie zmieniać w latach 70., kiedy to naj-

pierw sonda Mariner 9, a następnie sondy Viking pokazały, że są tam ślady ciekłej wody. Są ślady rozległych rozlewisk. Ciekłej wody w dużych ilościach już nie ma na powierzchni Marsa, ale na zdjęciach z sond kosmicznych z tamtych czasów widziano ślady linii brzegowych, delty rzek.

Wniosek był jednoznaczny: Mars musiał być kiedyś zupełnie inną planetą, niż jest dzisiaj.

Musiał mieć gęstszą atmosferę, ciśnienie atmosferyczne musiało być odpowiednio duże, żeby zapewnić możliwość istnienia tej wody w stanie ciekłym. To nie jest tylko kwestia temperatury, ale także odpowiedniego ciśnienia.

Dzisiaj ciśnienie na Marsie jest ponad stukrotnie niższe od ziemskiego. Jest tam również bardzo rozrzedzona atmosfera. Na powierzchni Marsa jest takie ciśnienie, jak 30 kilometrów nad powierzchnią Ziemi. Niewiele zostało z tej marsjańskiej atmosfery, ale zrozumienie tego, że kiedyś musiała być gęstsza i że Mars ją utracił, pobudziło wyobraźnię, jeżeli chodzi o szukanie śladów życia na tej planecie. To był impuls do dalszych badań i dalszych misji.

Jak dużym sukcesem jest to, że łazik Perseverance doleciał na Marsa w całości i jest w pełni sprawny?

– To rzeczywiście jest duży sukces, ale sukcesem jest także to, że lądowanie było bardzo precyzyjne. Teraz mówi się o czymś takim jak „elipsa lądowania”. Każda misja lądująca na powierzchnię Marsa, nie tylko wchodząca na orbitę wokół planety, ma coś takiego jak obszar, na którym ma wylądować. To jest właśnie taka elipsa lądowania. Jeszcze w latach 70., kiedy lądował Sojourner – pierwszy marsjański łazik, można powiedzieć pojazd na kółkach, który się tam pojawił – to ta elipsa lądowania była dosyć rozległa. Teraz są one już bardzo wąskie.

Mało tego, niemalże w środku tego wytyczonego obszaru, gdzie miał się znaleźć łazik Perseverance, udało mu się wylądować. To była ogromna precyzja i innowacja w stosunku do poprzedniego lądowania dużego łazika Curiosity w 2012 roku. Łazik Perseverance mógł sam sobie korygować opadanie nad powierzchnią Marsa na podstawie obrazu, który widział. Już nie było

szansy, żeby na tym etapie, ze względu na opóźnienie sygnału radiowego, inżynierowie z NASA zareagowali, gdyby zboczył lekko z kursu.

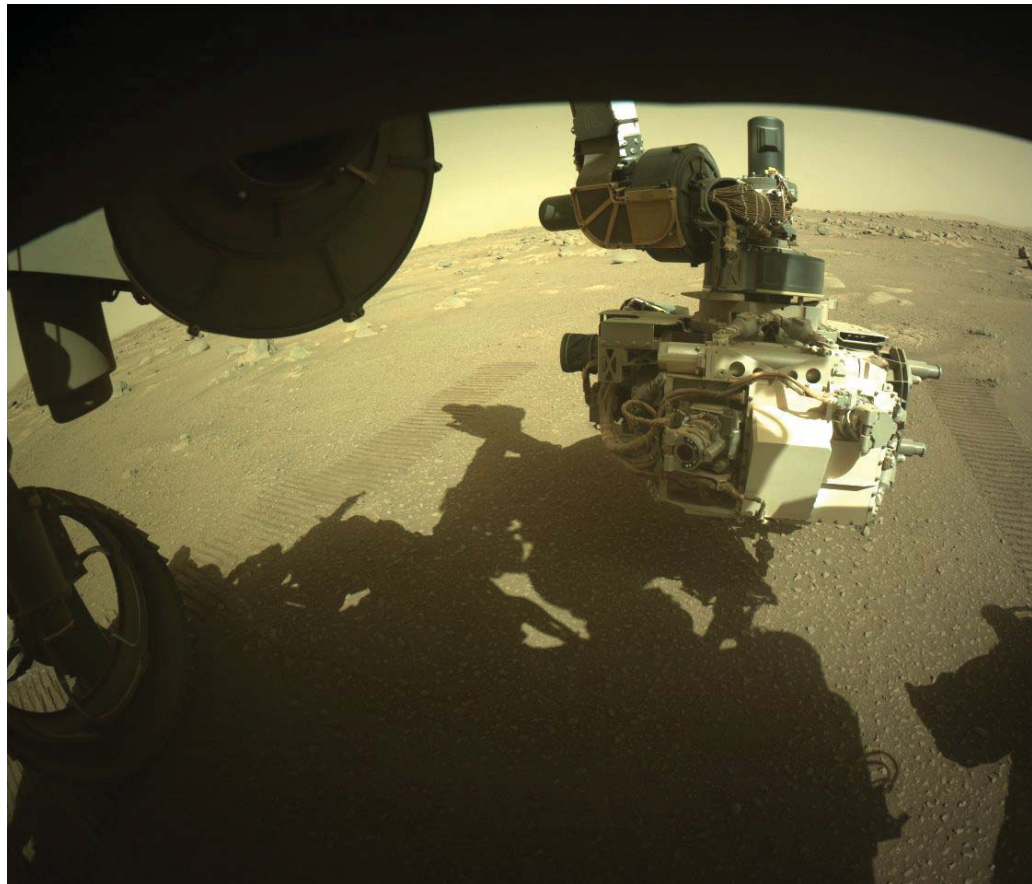
To autonomiczne lądowanie pokazało dużą precyzję i to jest też ważne, jeżeli chodzi o badanie najciekawszych miejsc na Marsie, bo nie wysyłamy takich łazików w przypadkowe miejsca. Jeszcze w latach 70. to było tak, że była rozległa równina Chryse Planitia i tam wysyłano lądownik Viking na przykład. Miał dużą elipsę lądowania, wylądował na równinie, ale na terenie, gdzie nie było widać żadnych delt rzecznych, wyraźnych śladów wody, śladów życia tym bardziej nie znaleziono. Natomiast teraz to lądowanie było w jednym z ciekawszych miejsc: w kraterze, który nazywa się Jezero. Nazwa może kojarzyć się ze słowem „jezioro” i rzeczywiście tam była woda. Tam spływała woda z rzek i w delcie rzeki ten krater się wytworzył, bo powstał on na skutek uderzenia meteorytu w Marsa.

Jeśli mamy szukać dowodów na to, że były jakiegokolwiek mikroorganizmy na Marsie w przeszłości, to właśnie w takich miejscach.

Porozmawiajmy o lądowaniu: w przekazach telewizyjnych można było zobaczyć, że ta wieloetapowa i najważniejsza część podróży była zaplanowana co do najmniejszego detalu. Czy możemy to porównać do absolutnie zegarmistrzowskiej precyzji?

– Artur Chmielewski, którego gościliśmy w Planetarium Centrum Nauki Kopernik, porównał to w jednym z wywiadów do rzutu lotką, która rzucona z Los Angeles okrąży Ziemię i trafi w „dzięsiatkę” w Polsce. To jest precyzja tego rzędu. Oczywiście, odległość do Marsa jest znacznie większa niż rozmiar samej planety. Podobnie byłoby z tą analogią do rzutki: znacznie mniejsza jest ta tarcza, do której mamy trafić, niż Ziemia, którą taka lotka miałaby jakimś cudem okrążyć.

Sposób lądowania również jest tutaj bardzo ważny. Mamy atmosferę Marsa, której nie możemy ignorować, chociaż jest bardzo rzadka. Zdarzało się już w przeszłości, że podczas lądowania tracono jakiś lądownik, bo



pod złym kątem wszedł w atmosferę. W wyniku tarcia przegrzał się, lecąc z ogromną prędkością i uległ zniszczeniu zanim dotarł na Marsa.

Były już takie historie, szczególnie pod koniec lat 90., kiedy to NASA miała liczne problemy z tym, żeby przynajmniej powtórzyć coś na miarę łazika Sojourner. Potem tę złą passę udało się przerwać w 2004 roku, kiedy wylądowały łaziki Spirit i Opportunity. Te łaziki były mniejsze od obecnych, miały ponad 300 kilogramów i były średniej wielkości. Podobnie jak łazik Sojourner, który wylądował w 1997 roku, mogły lądować przy użyciu spadochronów i przy asekuracji poduszki powietrznych. Te poduszki otaczały je z każdej strony i łaziki odbijały się jak piłka od powierzchni Marsa. Nie uległy zniszczeniu.

Natomiast łazik, który na Ziemi waży tonę lub ponad tonę, bo do takich łazików dochodzimy teraz, nie może lądować na Marsie w ten sposób. Po prostu by się rozbił, mimo tego, że Mars ma mniejsze przyciąganie grawitacyjne, bo jest planetą ponad dziesięć razy mniej masywną od Ziemi. Jednak ta grawitacja zrobiłaby swoje. Trzeba zapanować nad tym, żeby nie uderzyć o powierzchnię Marsa ze zbyt dużą prędkością, czyli trzeba w odpowiedni sposób wyhamować w jego rzadkiej atmosferze. Dlatego przełot przez atmosferę musi się odbyć pod odpowiednim kątem, żeby lecieć niemalże

równoległe do powierzchni Marsa tak długo, jak to jest tylko możliwe. Powłoka termiczna, mówi się powłoka ablacyjna, chroni taką kapsułę, w której jest ukryty łazik i jest odrzucana na odpowiedniej wysokości.

W przypadku Perseverance zastosowano takie rozwiązanie jak platforma z silnikami odrzutowymi, tzw. sky crane (z ang. podniebny żuraw – przyp. aut.). Oczywiście, były też po drodze spadochrony. Było dużo elementów, które miały zapewnić to wyhamowanie przy ogromnej prędkości do bezpiecznej prędkości lądowania. Łazik nie był zrzucony z takiej umiarkowanej wysokości nad powierzchnią Marsa. Nie chroniły go poduszki powietrzne, ale precyzja silników odrzutowych tej platformy i opuszczenie łazika na linie z wysokości blisko 20 metrów, sprawiły, że delikatnie posadzono ten łazik.

Jak już go posadzono, to jeszcze unosił się pył. Stąd pierwsze zdjęcie po lądowaniu, które się pojawiło, nie było zbyt wyraźne, bo kamera była przesłonięta osłoną przeciwpylową. Samych kamer łazik ma 19, ale to pierwsze zdjęcie było tylko po to, aby potwierdzić, że jest na powierzchni Marsa.

Jakie są cele tej misji?

– Jednym z największych wyzwań jest szukanie śladów życia, które kiedyś mogło być na Marsie. Teraz tego życia się za bardzo nie spodziewamy. Nie widzimy

ku temu warunków w tak rzadkiej atmosferze, przy braku praktycznie ciekłej wody na powierzchni. Łazik wylądował właśnie w takim miejscu, które kiedyś było pokryte wodą. Za pomocą aparatury, którą ma na pokładzie – między innymi różnych spektrometrów, które będą analizować skład gruntu – będzie w stanie ustalić, z czego ten grunt się dokładnie składa. Podobnie jak łazik Curiosity, będzie mógł pobierać te próbki gruntu i rozgrzewać je w czymś w rodzaju takiego pieca. One rozgrzane będą uwalniać substancje lotne, które tam są zamrożone i te spektrometry na pokładzie będą mogły je analizować.

Na pewno chcemy też dowiedzieć się więcej o zjawiskach w atmosferze Marsa. Nawet w ostatnich dniach pojawiło się takie doniesienie, że łazik zarejestrował wiry pyłowe. To jest analogiczne odkrycie do tego, co rejestrowały łaziki Spirit i Opportunity. To zjawisko, które zaskoczyło trochę naukowców, bo poprzednie łaziki były zasilane bateriami słonecznymi. Wiadomo, że na Marsie osadza się pył, ale wiatr – takie mini trąby powietrzne – który tworzył się wokół łazików i był nagrywany już kilkanaście lat temu, zdmuchiwał ten pył. Ta żywotność baterii słonecznych okazała się dłuższa na Marsie niż przewidywano. Misje oparte o baterie słoneczne miały pracować trzy miesiące, a okazało się, że mogą pracować nawet kilkanaście

Marsa. Wytrwałość w poszukiwaniu śladów życia

technikę latania lekkimi obiektami. Na ile mogłyby się one wznieść, jak długo i daleko polecieć, na ile byłyby sterowne, na ile mogłyby – ROZMOWA z Krzysztofem Kowalczykiem z Planetarium Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, absolwentem Fizyki na UMCS



Zdjęcie wykonane jedną z 19 kamer łazika marsjańskiego Perseverance

FOT. NASA/JPL-CALTECH

wykonał na powierzchni Marsa. Czego możemy się z nich dowiedzieć?

– Ci, którzy zajmują się geologią Marsa, a właściwie to areologią, mogą o tym jak najwięcej powiedzieć. Nawet po tym, jak wygląda materiał, po którym przejechał łazik, jak wygląda ślad po takim przejeździe, możemy powiedzieć, co w tej wierzchniej warstwie pyłu się kryje. Czasami nawet udawało się dostać do lodu, który był płytko pod powierzchnią. Była taka misja jak lądownik Phoenix, który wylądował w 2008 na Marsie przy biegunie. Łatwo mu się było dostać do lodu i okazało się, że jest on bardzo płytko pod powierzchnią.

Natomiast jeszcze głębiej pod powierzchnię miał się wwiercić lądownik InSight, który lądował w 2018. W tym mieli swój udział także Polacy, bo przyrząd do automatycznego wbijania się w powierzchnię Marsa skonstruowali Polacy z Centrum Badań Kosmicznych i firmy Astronika, we współpracy z Niemiecką Agencją Kosmiczną, której byli podwykonawcami. Niestety, okazało się, że grunt, gdzie wylądował InSight jest nieco inny niż było to w przypadku łaziki. Z tego też powodu nie udało się wbić na zakładaną głębokość pięciu metrów. Ten penetrator geologiczny cały czas wyskakiwał. To doświadczenie mówi nam, że powierzchnia Marsa jest bardzo zróżnicowana. Na podstawie misji łazików nie powinniśmy wyciągać zbyt ogólnych wniosków.

Jednym z elementów misji łazika Perseverance jest użycie małego helikoptera Ingenuity. Jakie informacje ma on nam dostarczyć?

– Głównym zadaniem tego helikopterka, a właściwie drona, jest przede wszystkim przetestowanie nowej technologii. Marsjańska atmosfera jest niezwykle rozrzedzona, ciśnienie jest stukrotnie niższe od ziemskiego. Latać w tych warunkach jest znacznie trudniej niż w ziemskiej atmosferze, trudniej jest wytworzyć odpowiednią siłę nośną. Dlatego śmigła tego małego helikoptera będą musiały się kręcić znacznie szybciej.

Trzeba było go testować w odpowiednich komorach próżniowych. Z punktu widzenia człowieka, atmosfera Marsa jest bliska próżni. Na Marsie ma być sprawdzone, już pod kątem przyszłych misji, czy moglibyśmy wejść właśnie w tę technikę latania lekkimi obiektami. Na ile mogłyby się one wznieść, jak długo i daleko polecieć, na ile byłyby sterowne, na ile mogłyby się unosić, gdyby pojawił się jakiś podmuch wiatru. To ma być sprawdzane już na początku kwietnia. Mówi się, że pierwsza próba lotu ma być nie wcześniej niż w pierwszym tygodniu kwietnia. Będzie to wzbicie się w ciągu kilku sekund nad łazika, na wysokość paru metrów, i opadnięcie na powierzchnię.

Kolejne próby mają być coraz to większym wyzwaniem. Musimy też pamiętać, że masa takiego helikopterka jest bardzo mała: 1.8 kilograma na Ziemi. Składa się on z lekkich materiałów kompozytowych. Jego śmigła muszą być z jednej strony odporne, żeby mogły się szybko kręcić, a z drugiej niezwykle lekkie. Oczywiście, można by też stosować techniki rakietowe, czyli jakieś silniki, dzięki którym mógłby się unosić. Jednak ten eksperyment ma polegać właśnie na tym, żeby sprawdzić, na ile można wykorzystać siłę nośną w tak rzadkiej atmosferze jak marsjańska.

Jeśli to się uda, to będą kolejne tego typu misje, których celem będzie nie tylko przetestowanie technologii, ale też zdobycie większych informacji naukowych. Na razie przełomu naukowego, że coś więcej zobaczymy ten dron, niż można by było zobaczyć z łazika, to się za bardzo nie spodziewamy. Natomiast w przyszłości, gdybyśmy mieli takie drony, które by mogły pokonywać większe odległości, to moglibyśmy myśleć o zupełnie nowych typach misji – takich, które mogłyby docierać tam, gdzie nikt nie odważy się teraz wysłać łazika, bo jest zbyt duże ryzyko jego zniszczenia przy lądowaniu.

Mowa tu, na przykład, o zboczach Doliny Marine-rów, która ciągnie się przez ponad 4000 kilometrów. Jest ona głęboka nawet na 8 kilometrów – to są największe rozpadliny w całym Układzie Słonecznym, największe kaniony. Gdybyśmy mieli takie drony, które mogłyby latać nad taką doliną, to by rzeczywiście można się było spodziewać, że pokażą nam coś nowego, czego nie możemy na razie tak dokładnie dostrzec.

lat, jak w przypadku łazika Opportunity.

Łazik Perseverance nie ma tego problemu.

Nawet jakby go zasypał pył, to jest sobie w stanie z tym poradzić, bo ma zasilanie oparte o radioizotopowy generator termoelektryczny – izotop promieniotwórczy plutonu 238.

Rozpad promieniotwórczy jest po prostu jego źródłem zasilania. Bez względu na warunki pogodowe, on ma źródło zasilania. Nawet łatwiej jest mu przetrwać jakąś burzę pyłową, a takie burze już mieszały przy misjach na Marsie w przeszłości. Zresztą, taka duża burza pyłowa spowodowała to, że trzeba było zahibernować łazik Opportunity, który po kilkunastu latach pracy zakończył kilka lat temu swoją misję.

Czy uda się odnaleźć jakieś wskazówki na to, że w przyszłości będzie można skolonizować Marsa?

– Łazik ma taki eksperyment na pokładzie, który nazywa się MOXIE (z ang. Mars Oxygen In-Situ Resource Utilization Experiment, czyli eksperyment na Marsie z wykorzystaniem zasobów tlenu – przyp. aut.). Ma on polegać na próbie wytworzenia tlenu z dwutlenku węgla, którego jest mnóstwo

w marsjańskiej atmosferze – około 95 proc. Wiadomo, że tlen jest uwięziony głównie w dwutlenku węgla oraz w skałach, w tlenkach żelaza. Za pomocą różnych reakcji chemicznych można by uzyskiwać sam tlen. To będzie potrzebne nie tylko do tego, żeby przyszli astronauty mieli czym oddychać, żeby nie musieli całego tlenu transportować z Ziemi. To jest też ważny surowiec do paliwa raketowego. Eksperyment MOXIE będzie jednym z takich kluczowych kroków na drodze do przygotowania misji załogowej na Marsa.

Inżynier NASA polskiego pochodzenia – Mieszko Salamon – mówił, że przez ostatnie pięć lat pracował wyłącznie nad jednym wiertłem, które jest na wyposażeniu łazika Perseverance. Jeśli dodamy do tego, że ta maszyna kosztowała w sumie 2.5 miliarda dolarów, to dostaniemy obraz tego, jak bardzo jest to skomplikowana konstrukcja?

– Z pewnością tak. Każde wiertło, każdy element musi działać niezawodnie, bo nie przyleci żaden serwis z Ziemi, żeby coś naprawić. Już robiono różne naprawy na orbicie okołoziemskiej: nawet Kosmiczny Teleskop Hubble'a miał kilka „renowacji” na orbicie. Wymieniano różne jego elementy, dzięki czemu po ponad 30 latach ciągle działa i daje znakomite efekty. Jednak jest on



na orbicie około 600 kilometrów nad nami. Do Marsa, w najlepszym razie, bo często ta odległość jest znacznie większa, mamy około 60 milionów kilometrów. Ta niezawodność jest niezwykle ważna.

Bardzo długo testuje się te instrumenty, w warunkach, które – na ile jest to możliwe na Ziemi – mają odtworzyć warunki marsjańskie. To, że jest rzadka atmosfera, że nie ma warunków temperatury takich jak na Ziemi, to też trzeba uwzględniać. Średnia temperatura na Marsie to -63 st. C i to wiertło musi działać w takich warunkach. To jeszcze nie jest najbardziej dramatyczna temperatura, bo łazik Curiosity już niejednokrotnie spędzał noc przy -95 st. C. Kilkanaście stopni „na plusie” też się zdarza latem. Mars ma pory roku tak jak Ziemia, tylko są one dwa razy dłuższe.

To rzeczywiście jest duże wyzwanie zrobić coś, co się nie zepsuje i będzie działało przez kilka, a może nawet

Krzysztof Kowalczyk w 2014 roku jako osoba sędziująca na pierwszych w Polsce międzynarodowych zawodach studenckich łazików marsjańskich ERC 2014 w Chęcinach koło Kielc

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

kilkanaście lat. Jak wysyła się tak drogą misję, to ona często jest potem przedłużana. Jeżeli nadal działa, to dalej jest budżetowanie takiej misji. To jest nawet tańsze niż wysyłanie kolejnego łazika. Jesteśmy ograniczeni czasem działania generatora termoelektrycznego, bo ciągle ubywa tego materiału promieniotwórczego, w końcu się on rozpada. Te 20 lat to by było bardzo dużo na działanie takiego łazika, musiałby bardzo oszczędnie jeździć, żeby tyle wytrzymać.

Przeglądałem zdjęcia, które łazik Perseverance

Weź 5 tys. zł dotacji i oszczędzaj wodę

PROGRAM W Światowy Dzień Wody, 22 marca, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej uruchomił drugą odsłonę programu „Moja Woda”. W naszym województwie wnioski o dotacje do 5 tysięcy złotych na przydomowe instalacje zatrzymujące wody opadowe i roztopowe można składać do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Dostępność zasobów wody w Polsce jest stosunkowo niska: na jednego mieszkańca przypada ok. 1600 m³ wody rocznie, czyli nawet trzykrotnie mniej niż w pozostałych krajach Unii Europejskiej. Program „Moja Woda” ma pomóc w łagodzeniu skutków suszy w Polsce i ograniczyć zagrożenie powodziami przez budowę przy domach instalacji zatrzymujących deszczówkę.

820 instalacji

– Program „Moja Woda” cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Wartość złożonych wniosków – na ok. 25 tysięcy przydomowych mikroinstalacji – przekroczyła dostępny budżet 100 milionów złotych. W ten sposób przyczyniamy się do zatrzymania nawet miliona dwustu tysięcy metrów sześciennych wody opadowej rocznie. To tyle, ile mieści 320-400 basenów olimpijskich. Dlatego w tym roku będziemy kontynuowali ten program – wyjaśnia minister klimatu i środowiska Michał Kurtyka.

W naszym województwie wnioski o dotacje na łączną kwotę 3,8 mln zł złożyły 1153 osoby.

W efekcie powstało 820 instalacji do zbierania deszczówki, co pozwoli w ciągu roku zagospodarować ponad 100 tysięcy metrów sześciennych wody opadowej. To tyle, ile pojemności 29 basenów olimpijskich.

100 milionów

– Ogłaszamy drugi nabór na dofinansowanie kolejnych 20 tysięcy instalacji przydomowej retencji, które pozwolą zatrzymać kolejny milion metrów sześciennych rocznie w przydomowych instalacjach. Dzięki temu odciążamy kanalizację i zmniejszamy ryzyko podtopień powodowanych ulewnymi deszczami. To zysk dla środowiska i dla domowych budżetów – mówi wiceprezes NFOŚiGW Artur Lorkowski.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, w drugiej edycji programu



„Moja Woda” zainwestują 100 mln zł w łagodzenie skutków suszy w Polsce. Nabór potrwa od 22 marca do wyczerpania alokacji.

Gdzie, ile i kiedy

Wnioski można składać do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Zrobić może to

każdy właściciel domu jednorodzinnego chcący dofinansować zakup, montaż, budowę i uruchomienie instalacji pozwalających na zbieranie, retencjonowanie i wykorzystywanie wód opadowych oraz roztopowych na terenie swojej nieruchomości.

Ważne, by dzięki podjęciu działań, wody nie

były odprowadzane na przykład do kanalizacji bytowo-gospodarczej, kanalizacji deszczowej, rowów odwadniających odprowadzających poza teren nieruchomości, na tereny sąsiadujące, ulice, place itp. Dotacja wynosi do 5 tys. zł. Minimalna kwalifikowana kwota inwestycji to 2 tysiące

złotych. Minimalna, sumaryczna pojemność zbiornika/zbiorników to 2 metry sześciennie (jeśli będzie on przedmiotem wniosku). Okres trwałości przedsięwzięcia to 3 lata od daty jego zakończenia.

Szczegółowe informacje na stronie www.wfos.lublin.pl oraz www.nfosigw.gov.pl

(ASK)

Perowskity i fotowoltaika

TECHNOLOGIE Perowskit w połączeniu z dwutlenkiem cyny może posłużyć do zbudowania ogniw o wydajności zbliżonej do tej, którą zapewniają panele krzemowe

Istotną kwestią w potencjalnym wykorzystaniu tego materiału w fotowoltaice pozostaje aspekt praktyczny. – Ogniw perowskitowe mogą być znacznie lepsze w porównaniu z krzemowymi – podkreśla Mouni Bawendi, profesor chemii im. Lestera Wolfe’a z Massachusetts Institute of Technology. Mogą też być znacznie tańsze w wytwarzaniu. Opracowana przez naukowców z MIT nowa technologia może zacząć być wykorzystywana w bieżącej produkcji perowskitowych paneli słonecznych, którą planują m.in. Polacy.

Żaluzje fotowoltaiczne

– Pokazujemy, że nawet przy pojedynczej aktywnej warstwie perowskitu możemy osiągnąć wydajność zbliżoną do ogniw krzemowych, a także znaleźć się w zasięgu wydajności ogniw zbudowanych w oparciu o arsenek galu. Przy czym obie te technologie istnieją znacznie dłużej niż perowskity – wskazuje dr Jason Yoo z MIT. – Perowskity, przynajmniej na papierze, mogą być znacznie tańszą alternatywą dla tych technologii.

Perowskity są minerałami, z którymi wiązane są ogromne nadzieje w kontekście rozwoju fotowoltaiki.

Ich podstawowa zaleta to możliwość zbudowania na nich bardzo cienkich i lekkich ogniw, które można integrować na przykład z fasadą budynku i pokryciem dachu. Dzięki temu, że jest to materiał o dużej elastyczności, można go wykorzystywać do tworzenia innowacyjnych źródeł energii, takich jak markizy, rolety czy żaluzje fotowoltaiczne. Nad wykorzystaniem perowskitów do produkcji ogniw pracowała polska fizyk, Olga Malinkiewicz, założycielka firmy Saule Technologies, która ma zbudować pierwszą na świecie linię produkcyjną ogniw perowskitowych.

Nanorurki

Naukowcy z MIT odkryli, że połączenie materiału perowskitowego ze specjalnie obrobioną, przewodzącą warstwą dwutlenku cyny może zwiększyć wydajność ogniw z 20-22 proc. nawet do 25,2 proc. Choć wydaje się to niewiele, w większej skali może oznaczać ogromne korzyści finansowe.

– Nasze spostrzeżenia opisane w artykule w „Nature” i niektóre z podpowiadanych sztuczek mogą potencjalnie być wdrożone do metod obecnie opracowywanych dla wielkoskalowych ogniw perowskitowych, które są już aktualnie produkowane. Tym samym

można zwiększyć ich wydajność – podkreśla Mouni Bawendi.

Z kolei międzynarodowy zespół badawczy, w skład którego weszli naukowcy z Pakistanu, Chin i Arabii Saudyjskiej, opracował perowskitowe ogniwo słoneczne o dużej stabilności termicznej. Wykorzystano do tego specjalne nanorurki stworzone z dwutlenku cezu i tytanu. Dzięki temu udało się zwiększyć sprawność konwersji energii o ponad 22 proc.

Rozwój

Według analityków z Data Bridge Market Research, światowy rynek ogniw perowskitowych osiągnie do 2027 roku

wycenę na poziomie niemal 3,5 mld dol.

Średnioroczne tempo wzrostu utrzyma się na poziomie 34 proc. Czynnikiem napędzającym rozwój tego rynku ma być przede wszystkim zwiększone zapotrzebowanie na ogniwa fotowoltaiczne, połączone z oczekiwaniem klientów na elastyczne i lekkie ogniwa. Popyt na rozwiązania z zakresu fotowoltaiki ma być uwarunkowany dążeniami do redukcji zjawiska niskiej emisji i konwersji energetyki na odnawialne źródła energii.

NEWSERIA INNOWACJE

NAJ

chętniej

odwiedzany portal w regionie

www.dziennikwschodni.pl

dziennik Wschodni.pl

dajemy Wam słowo

Robię to, co lubię, piszę, co chcę i mówię, co uważam za konieczne

ROZMOWA z Bernardem Nowakiem, pisarzem, redaktorem i wydawcą, właścicielem Wydawnictwa Test, w którym właśnie ukazały się „Wiersze i przekłady” Józefa Łobodowskiego

Waldemar Sulisz

Korzenie rodzinne?

– Wchodzę już w ten wiek, w którym rzeczywiście trzeba zacząć opracowywanie rodzinnej mitologii... Są w tej materii spore przeszkody. Swego czasu mój starszy syn próbował narysować drzewo genealogiczne rodziny i dotarł najdalej do początków XIX wieku. Ze strony matki było to biedne chłopstwo, gospodarujące na mazowieckich piaskach, zaś ojca genealogia urywa się jeszcze wcześniej. To znaczy później.

Mamą moją była Karpińska, zapowiadało się więc obiecująco. Żył kiedyś poeta Franciszek, żyje bp senior Ryszard, jest też reżyser Paweł – ale gdy podpytywałem o szczegóły, usłyszałem: „Synku, my to od karpia. Taki karp, korzeń. Tamtych panów nie znam”. Oczywiście ani w głowie było mi podawać tyły. Dziś twardo twierdzę, że do rodziny należy kubański pisarz i muzykolog Alejo Carpentier, przy czym w tych koneksjach najbardziej pociągają mnie sprawy lingwistyczne. Mieć w rodzinie kogoś, kto podpisuje się Alejo Carpentier y Valmont to przecież nie lada gratka. Ojca rodzina był niemiecka, Weberowie i Paulusowie, nikt jednak nie wie, dlaczego i w jakich okolicznościach przybyła do Polski. Była też antyniemiecka; babcia spędziła trochę czasu w obozie Stutthof, ojciec zdezerterował z Wehrmachtu i ukrywał się przez dwa lata okupacji. Po 1945 szukało go NKWD. Zaszył się na jakiejś odzyskanej wsi... i tam poznał mamę.

Edukacja?

– No nie wiem, czy to dla kogoś ciekawe... Ale skoro zaczęliśmy, to bniymy dalej. Szkołę zacząłem w prewatorium, potem w Malborku, później w poznańskich Smolicach. Polskiego uczyła pani Ewa Pośpiech, która czytała nam lektury. Wszystko, co stało się ze mną później, zawdzięczam pani Ewie. Krotoszyńskie liceum wspominam jako okres nieustannej traumy. To była mieszanina pruskiego drylu i strachu partyjnych nauczycieli. No, troje nauczycieli było innych, ale to trochę za mało jak na trudny okres dojrzewania. Oddechem były pobytu w internacie. Tam działało się tyle, że mógłbym nakręcić swój własny „Amarcord”.

Na KUL trafiłem uciekając przed branką do wojska. Na miejscu przekonam się, jaka to fantastyczna uczelnia. Bo była fantastyczna, jedyna prywatna i katolicka, od Łaby po Kamczatkę. No i wspaniali profesorowie: Irena Sławińska, Stefan Sawicki, Czesław Zgorzelski i wielu innych. Spośród mło-

dych wyróżniał się Ireneusz Opacki, niestety odszedł, by tworzyć Uniwersytet Śląski. Coś mnie wtedy podkusiło, by także ruszyć w drogę: przenieśliśmy się na UJ, w całkiem inną rzeczywistość. Mieszkaliśmy w słynnym „Żaczku” – i to była najlepsza część pobytu, bo uczelnia jakoś nie zachwycała. Był Jan Błoński, jednak poza moim zasięgiem, nie było już Kazimierza Wyki ani Romana Ingardena. Więc... przenieśliśmy się do Warszawy, gdzie było jeszcze gorzej. Rzuciłem studia, zostałem stróżem pewnego placu na Targówku. Był to niezły uniwersytet życia, szczególnie kwatery w hotelu robotniczym. Po roku wróciłem na KUL i zająłem się Gombrowiczem. Stał się moim literackim mentorem.

Ten genialny egocentryk nauczył mnie, aby nie zajmować się literaturą cudzą, lecz swoją.

Co po studiach?

– Po kulowskich studiach nie było w Lublinie pracy. Zajmowałem się różnościami, proponowano mi pracę pomocniczą przedszkolanki, wyjazdy na wieś w celu uczenia chłopów jak jeść widelcem i nożem, przepisywałem prace. Tytuł jednej z nich to „Występowanie konwalii (Convallaria majalis) w lasach chełmskich i włodawskich”. Pamiętać też będę do zgonu zdanie otwierające profesorski skrypt z weterynarii: „Na podstawie codziennych obserwacji zauważamy, że krowy wydają na świat tylko krowy”. Prace te to był dodatek, przede wszystkim bowiem czytałem. Myślę, że przeobraziłem wtedy wagon literatury, sześciociosowy, z kłopotami rozładunkowymi w podłodze. Ożeniłem się z piękną Barbarą. Bezpieczeństwo, w tym finansowe, zapewniała nam jej bardzo jak na owe czasy zamożna rodzina. Co tu dużo mówić, było jak w raju.

Pracowałeś w biurze?

– Gdy pojawił się na świecie syn, poszedłem do pracy w biurze. Załatwionej po wielkich znajomościach. To był jeszcze inny peerelowski kabaret. Całe dnie jeździłem w poszukiwaniu materiałów biurowych. Czekaliśmy na nie w „hali maszyn” piękne panie, obok których stały kawy z trzecią dolewką i leżały klubowe, zaś nad wszystkim unosił się zapach perfum i kobiecego potu. Jeśli samiec mola wryczała samiczkę z kilometra, my byliśmy lepsi. Czuliśmy owe opary jeszcze w domu, przesiąkały aż do skóry. Wszyscy tam żyli w strachu, przed dyrektorem a

jeszcze bardziej przed tępą jak stołowa noga sekretarzyną partii. Już pod koniec pracy (porzuciłem ją po trzech miesiącach) zorientowałem się, że cały zakład był opanowany przez dwie, trzy rodziny. Wszyscy tam byli braćmi, siostrami, pociotkami, ale nikt się z tym nie zdradzał. Mówiono do siebie: „panie kierowniku”, panie inspektorze”, „panie referencie”. Za trochę te partyjne rodziny, co sprytniejsi z nich, mogli się na tych zakładach uwłaszczyć. PRL skończył się dla mnie w 1981 roku. W lutym wyjechałem najpierw do Heidelbergu, potem do Moguncji. Praca na Tankstelle Aral to było coś zupełnie nowego... i można by znów poświęcić jej spory rozdział. Jak doszło do powstania Wydawnictwa Test?

– Powrót do kraju pod koniec 1981 roku to nie był najlepszy pomysł, jednak rozłąka z synem przerosła moje możliwości. Przez 13 dni pracowałem w NSZZ Solidarność przy Królewskiej, potem przenieśliśmy się na strajk w Świdniku. Niestety, przegoniono nas stamtąd za pomocą zwykłych milicyjnych palek, wspartych czołgami i bronią maszynową. Siekli z niej po murze hali głównej, na nasze głowy syłał się tynk. Wolałem więc ukrywać się w Lublinie, jednak to właśnie Świdnik jest miastem, w którym zaczęła się moja podziemna działalność. Już to opisywałem, dość powiedzieć, że wszystko, co nastąpiło potem, było konsekwencją tamtego strajku. Założenie wydawnictwa-efemerydy, praca podziemnego drukarza i kolportaż, współpraca z komisją podziemną FSC... Także wyjazdy do Paryża, do Redaktora i znajomość z Mirkiem Chojeckim. Zaś gdy pojawiły się możliwości,

założyliśmy z przyjaciółmi z podziemia Wydawnictwo Test. To był rok 1988.

Opowiedz o zielonym przewodniku po Lublinie, który nadal nie ma sobie równych.

– W roku 2000 ukazał się ów przewodnik, który miał łączyć trzy wydania. Olbrzymia praca z wielkim, wspaniałym zespołem – której, gdybym miał jakiegokolwiek doświadczenie, nigdy bym nie zaczął. No ale poszło, udało się.

Wtedy poznałem Lublin na wylot. Jestem nie stąd, Poznaniem i chyba ta poznańskość kazała mi być w każdym miejscu, o którym przewodnik mówi.

Trzy ukochane miejsca w mieście?

– Nie mam takich miejsc – a tym bardziej „ukochanych”. Jeśli kogoś Kocham, to moich synów i najbliższą rodzinę. Najbardziej lubię swoje mieszkanie, zaś poza nim oczywiście Stare Miasto, mój KUL (ciągle czuję się studentem) oraz Śródmieście. Miasto jednak to przede wszystkim ludzie, więc grupa przyjaciół, do których się chodzi na gadanie i wódkę.

Tvoja książka „Wyroby duchowe” obejmująca siedem lat życia w

Lublinie, oparta na osobistych notatkach, sprzedała się na pniu?

– Wolałbym o „Wyrobach duchowych” nie mówić, bo jeśli ktoś chce, może poczytać. Mam jeszcze do zbicia trzy egzemplarze.

Skąd ten Łobodowski?

– No, z Lublina – i jak to często, z przypadku. Głównym winowajcą jest Zygmunt Nasalski, który zorganizował sesję o jego twórczości. O mało co sesja przebiegła by pod patronatem ówczesnego prezydenta, jednak ten nie zdążył na razie odpowiedzieć na list. Datowany na 2009 rok, czyli w stulecie urodzin wielkiego lublinianina. Dobrze, że w ciągu czterech lat udało się – dzięki sowitemu wsparciu ministerstwa kultury – wydać 11 tomów prozy, wierszy i przekładów Atamana

Łobody. To pozostanie i, mam nadzieję, będzie czytane. **Co to jest miłość? Co jest w życiu ważne?**

– No, no, Panie Waldku... odważnie pan poszedł! Ale spróbuję, niech tam!

Myślę, że dla każdego czymś trochę innym – i coś innego jest ważne. Gdybym musiał rzeczywiście odpowiedzieć, trza by napisać mały traktat. W życiu jest ważne samo życie, bo to naprawdę wielki dar. Tyleż wielki, co przypadkowy – starajmy się wykorzystać dany nam czas. Oraz, o ile to możliwe, żyjemy z ludźmi w zgodzie. Z tymi, którzy są wokół nas – dopóki są. Bo innych nie będzie. Reszta jest u Konfucjusza, Lao tse, w Krishnamurtim i w Dezyderacie. No, dołożymy do pełni Kazanie na Górze oraz Ojciec nasz.

Urbaniak mówi, że życie jak jazda tramwajem, masz się czego trzymać nie polecisz z zakrętu, jakiej zasady się w życiu trzymasz?

– Który Urbaniak? Pan Michał dorabia jako tramwajowy? Te niskie emerytury wielkich artystów to rzeczywiście skandal... A czego się trzymam? No, niczego wielkiego.

Robię to, co lubię, piszę, co chcę i mówię, co uważam za konieczne.



Marzenia? Dość skromne. Przeżyć jeszcze kilka lat w jako takim zdrowiu, coś napisać, coś wydać... Jeśli się uda, umrę sobie kiedyś syt życia. Z przekonaniem, że tak miało być. Oraz z uczuciem, że było nie najgorzej a chwila mi też pięknie – mówi Bernard Nowak – Żebyśmy nie ulegali manipulacjom polityków. Żeby sprzątno nie tylko Śródmieście i okolice Ratusza. Żeby otworzono restauracje i kawiarnie, byśmy się mogli w nich zobaczyć. I policzyć, ilu nas zostało.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Jarmark Lubelski Wielkanocny



FOT. PIXABAY.COM

TRADYCJA Przed nami dwa specjalne wielkanocne jarmarki przy ul. Lubartowskiej 77. Pierwszy w sobotę, 27 marca, w godzinach 7.30-13, a drugi w czwartek, 1 kwietnia, w godzinach 9-16.30.

Jarmark Lubelski to targ ekologiczny, który skupia lokalnych rolników i pro-

ducentów żywności. Na dwóch najbliższych jarmarkach królować będą produkty wielkanocne: pisanki, palmy, koszyki wielkanocne, mazurki, babki, zakwasy na żurek, chrzan i wiele innych.

Całe wydarzenie odbywa się ze szczególnym uwzględnieniem zaleceń bezpieczeństwa.

DAD

Masala w rytmie disco

DO ZOBACZENIA Akademia Kina CSK zaprasza na wykład „Masala w rytmie disco” poświęcony kinu bollywoodzkiemu. O absurdach indyjskiej kinematografii w czwartek, 1 kwietnia, o godzinie 19 opowie Diana Dąbrowska.

Wykład nie będzie odnosił się do arcypopularnych, gigantycznych produkcji pokroju „Czasem słońce, czasem deszcz”, lecz przede wszystkim mniej znanych tytułów bollywoodzkich z dekad lat 80. i 90.

Diana Dąbrowska to filmoznawczyni związana z Łodzią, krytyczka filmowa,

animatorka kultury, organizatorka wielu wydarzeń i przeglądów filmowych. Publikowała na łamach Filmwebu, Miesięcznika KINO, Kultury Liberalnej, Ekranów, Stopklatki, Studiów Filmoznawczych, a także w tomach zbiorowych. W 2019 nominowana do Nagrody Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej w kategorii krytyka filmowa.

Udział w webinarze jest bezpłatny; należy jedynie zapisać się za pośrednictwem formularza zgłoszeniowego: <https://tinyurl.com/j3h63jxh>.

DAD

Wielkopostna Muzyka Filmowa

ONLINE W niedzielę, 28 marca, o godzinie 20, Parafia św. Józefa w Lublinie zaprasza na Wielkopostny Koncert Muzyki Filmowej w wykonaniu Lubelskiej Orkiestry Muzyki Rozrywkowej Feel-Harmonia. Podczas koncertu będzie można wysłuchać kompozycji Johna Debneya do filmu „Pasia” w reżyserii Mela Gibsona.



Koncert bez udziału publiczności. Transmisja online na żywo na kanale YouTube Parafii i Orkiestry.

DAD

Koncert i film

ONLINE To będzie już ostatni koncert tegorocznego cyklu Wielkopostne Śpiewanie w Bazylice oo. Dominikanów w Lublinie.

W sobotę, 27 marca, o godzinie 19 organizatorzy zapraszają na koncert Filipa Presseisen i pokaz filmu. Wydarzenie będzie dostępne jedynie w formie online.

Będzie można zobaczyć „Żywi i męka Jezusa Chrystusa” francuski film niemy z 1903 roku, zaliczany do kanonu kinematografii religijnej. Obrazowi towarzyszyć będzie wykonywany na żywo akompaniament. Na organach kinowych zagra



Filip Presseisen, polski organista i improwizator urodzony w 1985 roku w Szczecinie, wykładowca Międzyuczelnianego Instytutu Muzyki Kościelnej, kierownik sekcji instrumentalnej w Archidiecezjalnej Szkole Muzycznej II stopnia w Krakowie.

Koncert bez udziału publiczności będzie transmitowany w sobotę o godzinie 19 na kanale YouTube „Dominikanie Lublin”.

DAD

Koncert Sekcji Wokalistyki Jazzowej

MUZYKA W niedzielę, 28 marca, o godzinie 20 na kanale YouTube Lubelskiej Szkoły Jazzu i Muzyki Rozrywkowej odbędzie się koncert jazzowy.

W koncercie udział wezmą: soliści, duety i ze-

społy wokalne szkolące się w Lubelskiej Szkole Jazzu i Muzyki Rozrywkowej II stopnia.

Uczniowie zaprezentują repertuar ze stylistyki jazzu i muzyki rozrywkowej.

DAD

Nad Niemnem i Psie serce

NA SCENIE W najbliższy weekend na platformie VOD Teatru Osterwy będzie można zobaczyć dwa spektakle. W piątek, 26 marca, o godzinie 19 „Nad Niemnem”, a w niedzielę o tej samej porze: „Psie serce”.

„NAD NIEMNEM” w reżyserii Jędrzeja Piaskowskiego podobnie jak powieść, nie jest naturalistycznym dokumentem historycznym, a raczej rodzajem patriotycznej baśni, kreowanego na scenie marzenia o nowej wspólnocie społecznej. Źródłem inspiracji dla konstruowania tej fantazji jest wnikliwe spojrzenie Orzeszkowej na naturę, której autorka poświęca wiele uwagi, jakby szukała w niej odpowiedzi czy ratunku.

„Psie serce” to kolejna realizacja genialnej twórczości Michaiła Bułhakowa w Teatrze Osterwy. Opo-



wiadanie przez swój kontrowersyjny charakter po raz pierwszy opublikowano dopiero po ponad czterdziestu latach od śmierci autora. Utwór miał znaleźć się w tomie „Diaboliada”, wydanym w 1925 roku, jednak ówczesna cenzura dopatrzyła się krytyki młodego państwa rewolucji proletariackiej.

Dostęp do platformy VOD dostępny jest na stronie internetowej lubelskiego Teatru Osterwy. Możliwość obejrzenia spektaklu „Nad Niemnem” kosztuje 10 zł, a za dostęp do „Psiego serca”: 20 zł.

DAD

Wielkanocne Warsztaty Wiosenne

ONLINE W tym roku Wielkanocne Warsztaty Wiosenne realizowane przez Dzielnicowy Dom Kultury Czuby Południowej oraz Stowarzyszenie Twórców Ludowych zostaną przeprowadzone online: w sobotę, 27 marca, o godzinie 11.

Warsztaty poprowadzi Bogumiła Wójcik z Olszanki, która przedstawi tradycyjne sposoby zdobienia pisanki metodą batikową. Uczestnicy zajęć odkryją symbolikę jajka oraz poznają tradycje związane ze świętami Wielkiej Nocy. Dowiedzą się także, skąd pozyskać



naturalne barwniki do farbowania jaj.

Bogumiła Wójcik jest jedną z najbardziej aktywnych twórczyń ludowych w naszym regionie na Lubelszczyźnie. Pochodzi z Olszanki

koło Krzczonowa, z którego wywodzi się strój ludowy regionu lubelskiego. Zajmuje się haftem, szyciem strojów ludowych oraz pisankarstwem. Pisanki wykonuje od najmłodszych lat, a sztuki

tej nauczyła się od babci. Od 1995 roku należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie.

Dla chętnych organizatorzy przygotowali pakiety, zawierające m.in. specjalne pisanki do zdobienia jaj metodą batikową, wydumski, barwniki i węże pszczołę, a także „ściągawkę” tradycyjnych wzorów lubelskich. Zainteresowane osoby proszone są o kontakt: zajecia@ddkczubypoludniowe.pl

Warsztaty odbędą się w formule online na Facebooku DDK Czuby i będą tłumaczone na Polski Język Mięgowy.

DAD

Wywiedzione ze słowa

RECYTACJA Centrum Kultury, Pracownia Słowa - Studium Kultury oraz Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie zapraszają do udziału w tegorocznej, 66. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. W dniach 14-15 kwietnia odbędzie się tak zwany Turniej Rejonowy dla uczestników z powiatów lubelskiego ziemskiego, lubelskiego grodzkiego i świdnickiego.

Do 9 kwietnia trwają zgłoszenia do Turnieju Rejonowego w Lublinie. Organizatorzy zapraszają do uczestnictwa wszystkich chętnych dorosłych, studentów oraz



młodzież ze szkół ponadpodstawowych. Turniej Rejonowy w Lublinie odbędzie się w dniach 14-15 kwietnia o godzinie 10 w Sali Czarnej Centrum Kultury w Lublinie (ul. Peowiaków 12).

Na rywalizację złożą się następujące konkurencje: turniej recytatorski, turniej poezji śpiewanej, turniej jednego aktora oraz turniej „wywiedzione ze słowa”. Z każdej z nich jury Turnieju

Rejonowego w Lublinie wybierze najlepsze wykonania i nominuje je do udziału w Turnieju Wojewódzkim, który odbędzie się z kolei w dniach 26-27 kwietnia o godzinie 10 w Centrum Kultury. Z powodu obecnie panującej sytuacji pandemicznej organizatorzy zastrzegają prawo do zmiany terminów oraz zasad uczestnictwa i kwalifikacji w eliminacjach rejonowych.

Wszystkie szczegóły i karty zgłoszeń dostępne są m.in. na stronach internetowych Centrum Kultury oraz Wojewódzkiego Ośrodka Kultury.

DAD

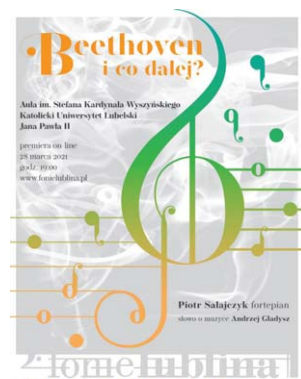
Beethoven i co dalej?

MUZYKA Kolejny z tegorocznych koncertów w ramach cyklu Fonie Lublina. W niedzielę, 28 marca, o godzinie 19 organizatorzy zapraszają na spotkanie z muzyką L. van Beethovena i nie tylko. Wydarzenie dostępne będzie online.

Marcową odsłoną kolejnej edycji Festiwalu Fonie Lublina organizowanego przez Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków Oddział Lubelski dedykowana jest Ludwigowi van Beethovenowi i muzyce fortepianowej. W

programie koncertu znajdują się kompozycje wspomnianego Beethovena, jak również Józefa Kofflera, Władysława Żeleńskiego, Claude'a Debussy'ego oraz George'a Gershwina.

- Beethoven, kompozytor i pianista, zmarł 27 marca 1827 roku, mimo głuchoty z jaką zmagał się przez ponad połowę życia, zaliczany jest do grona najważniejszych muzyków w historii ludzkości. W prezentowanym przez Piotra Sałajczyka programie jego



twórczość zestawiona zostanie z dorobkiem spad-

kobierców rodzimej oraz światowej pianistki XIX i XX wieku - opowiadają organizatorzy koncertu.

Tym razem koncert odbędzie się w auli im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W wydarzeniu udział wezmą pianista Piotr Sałajczyk oraz Andrzej Gładysz, który wygłosi słowo o muzyce.

Wydarzenie będzie transmitowane online na stronie internetowej fonielublina.pl.

DAD



FOT. MATERIAŁY ZESPOŁU

Naprawdę dla wszystkich

Lubelska formacja 6BM już w sobotę zaprezentują teledysk do nowego singla „TV SHOW”, który powstał z myślą o osobach niesłyszących. O dostępności w muzyce rozmawiamy z wokalistą zespołu, Łukaszem Furmanem

Damian Drabik

W sobotę odbędzie się premiera teledysku do waszego najnowszego utworu zatytułowanego „TV SHOW”, który promujecie hasłami #DOSTĘPNOŚĆ i #INKLUZYWNOŚĆ. Co to znaczy?

– „Dostępność”, bo zależy nam na tym, żeby ta muzyka była dostępna naprawdę dla wszystkich, nie tylko słyszących, ale też dla osób, które muzykę czują, bo osoby niesłyszące także ją lubią i chodzą na koncerty. Hasło „Inkluzywność” jest taka naprawdę pomysłem Magdaleny Gach, tłumaczki języka migowego, która występuje w naszym teledysku. Nie znajduje się jednak w rogu odbiornika, ale jest w centrum uwagi: w innym miejscu, niż do tego jesteśmy przyzwyczajeni. Sama Magda była zaskoczona, bo po naszych rozmowach spodziewała się, że po prostu będzie tłumaczyć ten teledysk, a nie że zostanie jego gwiazdą.

Skąd w ogóle wziął się pomysł stworzenia teledysku w polskim języku migowym?

– W ubiegłym roku byłem nominowany do Lubelskich Wyróżnień Kulturalnych Żurawie i podczas gali wystąpiłem z zespołem 6BM. Tam poznaliśmy Magdę, która nasz koncert tłumaczyła na żywo, a samych tekstów uczyła się praktycznie tuż przed występem. Mieliśmy okazję wtedy porozmawiać, bo jeszcze przed koncertem opowiadałem jej o naszej muzyce, a ona zastanawiała się, jak ją przekazać. Już w trakcie występu zauważyłem, że to Magda jest gwiazdą i skupia na sobie uwagę. Nie tylko wykonuje swoją pracę dobrze, ale też fajnie.

To dzięki niej także osoby niesłyszące mogły poczuć naszą muzykę. To mnie zupełnie oczarowało. W końcu w mojej głowie zrodził się pomysł na ten projekt, zaproponowałem chłopakom z zespołu na próbie, żebyśmy stworzyli taki teledysk z myślą o takich osobach.

To raczej nietypowa na polskim rynku muzycznym inicjatywa?

– Mamy nadzieję, że nasz projekt zapoczątkuje taki trend w muzyce i że ten teledysk pokaże odbiorcom, że kwestia dostępności może być ciekawa, kolorowa. A sam tłumacz, jak wspomniałem, może być gwiazdą i znajdować się w centrum projektu, a nie gdzieś na jego marginesie.

W czasie pandemii chyba

wszyscy zrozumieliśmy, co to znaczy brak dostępu do kultury. Tymczasem osoby z różnego rodzaju niepełnosprawnościami zmagają się z takim problemem na co dzień.

– Ja z zawodu jestem nauczycielem i przez wiele lat pracowałem z dziećmi z różnymi trudnościami rozwojowymi. Dzięki temu rozumiem potrzeby takich ludzi. Na pewno ci tłumacze przy okazji różnych wydarzeń powinni pojawiać się częściej; tak, aby kultura w ogóle była jeszcze bardziej dostępna i każdy mógł z niej korzystać. Dlatego poprzez nasz teledysk chcielibyśmy zainteresować innych sprawą, ale i pokazać że takie działania mogą być fajne i przyciągać uwagę.

O czym opowiada utwór „TV SHOW”?

– O takiej niezdrowej relacji człowieka z innym człowiekiem, o toksycznej miłości, ale też o zatracaniu się w wirtualnym świecie. Czasem ludzie zapominają o prawdziwym życiu, wsiadają w telewizję, seriale. To też opowieść o izolacji, jaka nas spotkała w czasie pandemii. Ten utwór nie został napisany specjalnie pod teledysk, tylko teledysk powstał do utworu, ale tak się złożyło, że w tej historii ważną rolę odgrywa telewizja, a to właśnie tam najczęściej spotykamy się z językiem migowym i tłumaczami, dzięki temu to w pewien sposób się ze sobą połączyło.

W 2019 roku wydaliście debiutancką płytę „Neophobia”. Czy nowy singiel zwiastuje kolejny krążek?

– Na ten moment mamy plany jedynie na single, prawdopodobnie w ciągu kilku najbliższych miesięcy wydamy kolejny. Teraz, w czasie pandemii, zespoły nie mogą koncertować, jest to więc dla nas czas skupie-

nia się przede wszystkim na tworzeniu. Pomysłów mamy naprawdę mnóstwo, ale wydaje mi się, że teraz jest zapotrzebowanie na pojedyncze utwory. Czas pokaże, co dalej. Jeżeli ten pomysł wypali, to może z tych utworów zrobi się cały krążek.

PREMIERA

W sobotę, 27 marca, o godzinie 16 na kanale YouTube zadebiutuje teledysk do najnowszego singla grupy 6BM. Pomysłodawcą klipu i scenarzystą jest wokalista zespołu Łukasz Furman, realizatorem i montażystą: Mikołaj Kołodziejczyk z Kołodziejczyk Video, realizatorem nagrania: Robert Kutrzeba. Za charakterystycę odpowiadała Patrycja Głaszewska.

6BM

Zespół tworzą: * Łukasz Jan Furman – wokalista * Daniel Cajzer – basista * Kamil Zgondek – klawiszowiec * Kamil Majewski – perkusista. W teledysku udział wzięła Magdalena Gach – tłumaczka Języka Migowego



Poławiacze Perel i Sylwia Lasok

ONLINE Przed nami kolejny internetowy spektakl Poławiaczy Perel. W piątek, 26 marca, o godzinie 20 w występie będzie towarzyszyć im Sylwia Lasok.

To wokalistka, koordynatorka wydarzeń kulturalnych, prowadząca różnego rodzaju warsztaty dla dzieci. Tym razem sprawdzi się w improwizacji u boku grupy Poławiacze Perel.

Wydarzenie będzie dostępne online na Facebo-



oku. Organizatorzy zapraszają do komentowania występu na żywo, artyści

będą reagować podczas spektaklu na sugestie widzów.

Oxford Drama

MUZYKA W piątek, 26 marca, o godzinie 19 w Radiu Lublin (ul. Obrońców Pokoju 2) rozpocznie się koncert zespołu Oxford Drama. Wydarzenie będzie dostępne jedynie online.

Oxford Drama to zespół grający muzykę z pogranicza electro i popu. Tworzą go Małgorzata Dryjańska i Marcin Mrówka. Artyści mają na swoim koncie trzy ciepło przyjęte albumy „In Awe” (2015) i „Songs” (2018). Obecnie promują krążek „What’s The Deal With Time?”.

– Oxford Drama jest ich urządzonym po swojemu artystycznym parkiem rozrywki, gdzie dają upust fascynacjom, bez próby naśladowstwa i wpisywania w czyjekolwiek



oczekiwania - przekonują organizatorzy koncertu.

Koncert dostępny będzie online na kanale YouTube i stronie internetowej Radia Lublin.

DAD

Emanuel, dyktator mody	Sznur do chwyta- nia koni	„Kra- ków” w Afryce	Rzeka w Między- rzeczu	Nazwisko Robina z Locksley	Wykrywa go antyvirus	Polano, pniak	Bat, kańczug	Rozum, intelekt	Drożdże dodawane do ciasta	Hima- lajski człowiek śniegu	Mnogość, mnóstwo czegoś	Karel, „złoty głos Pragi”	Imię Basza- nowskie- go	Pracy, w pośred- niaku	Mierna lub celująca	Więzie- nie lub z desek	
Planeta z „Gwiezd- nych wojen”	26			Zwój, rulon			Szcze- niaki z jednej cięży		... Rolska, piosen- karka			Żołądz dębu			Skrzy- paczka z „Pszczół- ki Mai”		
Rodzinną wieś Kasi Solskiej					Sierpowy i prosty	Uosobie- nie tęczy (mit. gr.)	Białosza- ry koń				Konku- rencja z pałecz- kami						
Łączy pracę z muzyką				Głos dzika	Stolica Zambii				Pora hibernacji susza	29		Pierwia- stek + O					
Prawy dopływ górnej Wisły	33			Maria, wielka miłość Norwida		30			Ozdobny układ otworów		Głos, skojarz z jodlo- waniem	Meksy- kańska na stadionie	... śnie- gowa, choroba żyta	Granda, awantura			
			Przeplý- wa przez Weronę	Rysują dla dziadka laurki	25		Wejście do kanału				Ładuje tu wyku- lony hokeista				Gimna- styka z Indii	Bryła bez wierz- chołków	
Wierna ...: penelopa	Pseudo R. Le- wandow- skiego	Tury- styczna wyspa Indonezji			Paliwo do diesla	Film Roberta Altmana	Aportuje i waruje	Skąpiec lub złota				Autor powieści, nowel	Halucy- nacja, omam		Pr. dopływ dolnej Narwi	Chart z długą sierścią	10
Tylna część ubrania	Szatan, czart	Metropo- lia Wene- zueli	Jaki pan, taki ...	Góry w Peru	Ssak z rodziny zyraf			23	Kawale- rzyści z czakiem	Była gwiazda brazyl. futbolu	Składnik kości	13		Półksię- życ z piekarni			
Koncen- tracja, skupienie				Ludwik, francuski mikro- biolog	27		Dewiza, myśl przewod- nia		Budynek ze skar- bem	Szrama	Nawyk, przyzwy- czajenie	Polski raper „Waż- ne”	... koralowa, skała				
Płak z rodziny kaczek									Książka w palmtopie			Niechcia- ne e-maile	5	Przyrząd opłeczny z tubusem	Rurka nabijana tytoniem; tutka	1	Część liczydeł, przezro- czy
Kevin, aktor „Epidem- ia”	... robaczko- wego	Japońska drukarka		Głon... wśród nakryć głowy	Narze- kanie, skargi	Model Citroëna	Rusałka z bajki						Górmistrz				
	35			Auto z kasą fiskalną			Mleko, sery i jaja	34					Mierny twórca rymów				
Część Giro d'Italia				Ryba z Bałtyku; podeszwi- ca			Bryka z biegami		Kłótnia, bijatyka								
				Jurko ... (Domo- garów)													
Gunter, pisarz niemiecki	Duży kawalek ryby		Wędrow- ny lub szkole- niowy		14	Kpina, szyder- stwo	24	Bezkry- tyczny naślado- wca	Bałwany, odmęty								
15				Thomas Alva, wynalaz- ca amer.					Taaaka ryba	Płynie przez Piłę	Agniesz- ka, poetka, tekściarz						
Wątpli- wość natury moralnej	Koniec, schylek czegoś	Magda, śpiewa poezję	Pinokio z drewna	Dźwig, żuraw					Miasto z Szom- bierkami								
Wilhelmi lub Polański		21		Wpływy lub nogi charta													
Krótką rozprawę literacką				CO (tlenek węgla)	Fryzura z Czarnego Łądu	Postać z „Niani” (A. Dygant)	Żołnierz oddziału bojowego piechoty										
Trwoga, przera- żenie																	
Gruszki pod gruszą	W tusze naboju	Zatyczka otworu beczki															
Ryba poławia- na na kawior	Carlos, reżyser hiszp.	Specjali- sta od wad zgrzyzu	Odcisk stopy; trop	Bob ... „Like a Rolling Stone”	Honor, opinia (dobre ...)												
12																	
... Zeiss, niemiecki optyk				Kawa firmy Grana													
Zakład, w którym pracuje szklarz				Zwrot długu (np. w ratach)	Skala odmian barw	31											
Wrzątek	Grecka wyspa na M. Egejskim	28															
Pojazd terenowy	Szum lub tętent			Był uwięzio- ny w lampie	Drukarka atramen- towa (pot.)												
20																	
Adapta- cja utworu muz.	„Pan ...-...” zespołu Fasolki	4															
Filmowy, lekcyjny lub pierwszy																	

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w Lublinie

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY SAMOCHODU SŁUŻBOWEGO
W DRODZE AUKCJI

W dniu **7.04.2021 roku o godz. 12.00** w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie, ul. Grottgera 4, sala 269 odbędzie się sprzedaż w drodze aukcji samochodu służbowego marki:

Skoda Superb o numerze rejestracyjnym: LU 8043U
z silnikiem w stanie uszkodzonym.

Szczegółowe informacje można uzyskać ze strony internetowej <https://umwl.bip.lubelskie.pl/index.php?id=88&p1=szczegoly&p2=161477> oraz pod numerem telefonu: **81 44 16 673**.

in794

Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w Lublinie

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY SAMOCHODU SŁUŻBOWEGO
W DRODZE AUKCJI

W dniu **7.04.2021 roku o godz 10.00** w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie, ul. Grottgera 4, sala 269 odbędzie się sprzedaż w drodze aukcji samochodu służbowego marki:

Skoda Superb o numerze rejestracyjnym: LU 8042U
z silnikiem w stanie uszkodzonym.

Szczegółowe informacje można uzyskać ze strony internetowej <https://umwl.bip.lubelskie.pl/index.php?id=88&p1=szczegoly&p2=1614773> oraz pod numerem telefonu: **81 44 16 673**.

in793

HANDEL

RZEŹNIA kupi bydło
pourazowe do uboju z
konieczności. Tel. **511
075 866 ; 662 396
670.**

001721L01.A

SPRZEDAŻ

SKUPUJEMY motocykle,
antyki, starocie, pamiątki z
PRL 698693846.

002821L01.A

MATRYMONIALNE

STARSZA Pani pozna
starszego Pana, któremu tak
jak jej dokuczyła samotność.
Tylko poważne propozycje.
Tel. 691105719.

041221L01.A

MOTORYZACJA

KUPNO



KUPIĘ stary motor lub części
do starych motocykli. Po co
ma to dalej zagracać miejsce
w komórce i niebezpiecznie
obciążać strych. Zadzwoń,
dobrze zapłacę i odbiorę stare
graty. Tel 578 895 990.

028821L01.A

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM siedlisko z
prawem rozbudowy.
Okolice Bychawy.
Media obecne 7000 m
teren. Tel : 518 603
969.

041721L01.A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do
chlewni, tel.503034634.

034421L01.A

ROLNICTWO

KUPIĘ ciągniki rolnicze,
kombajn zbożowy ładowarkę
teleskopową
koparkoładówarkę, koparkę,
wózek widłowy, inne, całe
uszkodzone do remontu,
spalone, do uzg. Tel
727486609

035121L01.A

USŁUGI

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196.26

OGRODNIK: usługi -
prycinanie żywopłotów,
formowanie krzewów,
prześwietlanie i wycinka
drzew. Koszenie trawy
kosiarką i kosą spalinową.
Usługi z piłą motorową i inne
prace w ogrodzie i na działce.
Tel. 694 706 823.

030321L01.A

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z
PUCHU, PIERZA, ANILANY.
RENOWACJA I PRZERÓBK
PIERZYN. PIERZE OD KAŻDEGO
KLIENTA CZYSĆCIMY OSOBNO.
LUBLIN, BURSAKI 15 A W
GODZ. 10-16, TEL.
81/7472512, 661279497.**

110420L01.A

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**

008321L01.A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzętanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiorowe
(stare domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) . Odsnieżanie
dachów, placów, chodników,
24h, wywóz śniegu. Całe
województwo od 8 do 21, 514-
299-106.

012021L01.A

USŁUGI BUDOWLANE

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

☎ 81 46 26 820

☎ fax 81 46 26 988

bi0028

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-wykończeniowe,
adaptacja pomieszczeń, płyty
g-k, usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

040321L01.A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62 60;
ul. Staszica 12, tel. 81 534 62
70, www.express-dent.pl.

041021L01.A

APARATY SŁUCHOWE

**APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

187720L01.A

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

**tel. 81
46 26 820**

OBWIESZCZENIE

PREZYDENTA MIASTA LUBLIN

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Na podstawie art. 111 d. ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach
przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych
(Dz. U. z 2020 r., poz. 1363 ze zm.)

ZAWIADAMIAM

o wszczęciu postępowania administracyjnego na wniosek złożony
przez:

Prezydenta Miasta Lublin reprezentowanego przez

Dyrektora Zarządu Dróg i Mostów w Lublinie

w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację
inwestycji drogowej:

**budowy ulicy Sławinek (planowanej drogi gminnej); przebudowy
skrzyżowania ul. Sławinek z drogą powiatową nr 2304L – ul. Willowa,
rozbudowy drogi gminnej nr 106574L – ul. Północnej; budowy
kanalizacji deszczowej, budowy i przebudowy sieci wodociągowej i
kanalizacji sanitarnej, przebudowy i zabezpieczenia sieci gazowej,
budowy oświetlenia ulicznego, przebudowy i zabezpieczenia sieci
elektroenergetycznych, budowy kanału technologicznego,
przebudowy i zabezpieczenia infrastruktury telekomunikacyjnej,
budowy urządzeń wodnych oraz rozbiórki obiektów nie
przewidzianych do dalszego użytkowania w Lublinie, na działkach:**

1. W LINIACH ROZGRANICZAJĄCYCH INWESTYCJI

pod budowę planowanej drogi gminnej – ul. Sławinek	
Obręb 3 – Czechów I	
ark. 7	2/3 (2/9), 2/6 (2/11), 3/1 (3/3), 3/2 (3/5), 4/6, 5/6, 5/11 (5/15), 5/12 (5/17), 5/13 (5/19), 5/14 (5/21), 6/3 (6/7), 6/4 (6/11)
Obręb 32 – Sławinek Wieś	
ark. 3	34 (34/1), 35/2 (35/3), 41/2 (41/3), 43/13 (43/16), 54/2 (54/3), 59/3 (59/4), 60 (60/1), 61 (61/1), 64 (64/1), 69/1 (69/3), 70/2 (70/3), 73 (73/1), 77 (77/1), 84 (84/1), 85/3 (85/5), 89/2 (89/3), 92 (92/1), 93 (93/1), 96/1, 97/3, 98 (98/1), 99, 100 (100/3), 101/1 (101/5), 102 (102/1), 103 (103/1), 105 (105/1), 106 (106/1), 107 (107/1), 108/1 (108/3), 109 (109/1), 111/1 (111/5), 111/2 (111/3), 112/1 (112/3), 113/1 (113/3), 114/2 (114/3), 115 (115/1), 116 (116/1), 117 (117/1), 118/3 (118/8), 118/5 (118/6), 123 (123/1), 124/1 (124/3), 125/1 (125/3, 125/4), 126 (126/1), 127 (127/1), 128 (128/1), 135/5 (135/6), 140/1 (140/6), 140/2 (140/4)
pod rozbudowę drogi gminnej nr 106574L - ul. Północna	
Obręb 31 – Sławinek	
ark. 13	1, 8 (8/1), 9 (9/1), 10/1 (10/4), 10/2 (10/6), 10/3 (10/8), 11/1 (11/3), 11/2 (11/5) 12 (12/1), 13 (13/1)

* w nawiasach podano numery nieruchomości po podziale

2. POZA LINIAMI ROZGRANICZAJĄCYMI TEREN INWESTYCJI

pod przebudowę innych dróg publicznych - droga powiatowa nr 2403L - ul. Willowa	
Obręb 3 – Czechów I	
ark. 7	2/1
Obręb 32 – Sławinek Wieś	
ark. 3	97/1, 98 (98/2)

pod budowę i przebudowę sieci uzbrojenia terenu	
Obręb 3 – Czechów I	
ark. 7	1/1, 5/5, 6/4 (6/12)
Obręb 32 – Sławinek Wieś	
ark. 3	59/3 (59/5), 69/1 (69/4), 70/2 (70/4), 85/2, 85/3 (85/6), 89/2 (89/4), 92 (92/2), 108/1 (108/4), 126 (126/2), 140/1 (140/7), 140/2 (140/5), 135/5 (135/7)

pod przebudowę zjazdów	
Obręb 3 – Czechów I	
ark. 7	5/5, 5/11 (5/16), 5/12 (5/18), 5/13 (5/20), 5/14 (5/22), 6/3 (6/8), 6/4 (6/12), 100 (100/4)
Obręb 32 – Sławinek Wieś	
ark. 3	35/2, (35/4), 41/2 (41/4), 43/13 (43/17), 64 (64/2), 69/1 (69/4), 73 (73/2), 84 (84/2), 85/2, 85/3 (85/6), 89/2 (89/4), 93 (93/2), 103 (103/2), 105 (105/2), 111/1 (111/6), 114/2 (114/4), 128 (128/2), 135/5 (135/7), 140/1 (140/7), 140/2 (140/5)

pod budowę urządzeń wodnych	
Obręb 31 – Sławinek	
ark. 13	13 (13/2), 14, 30/4, 58/1

pod rozbiórkę obiektów budowlanych nie przewidzianych do dalszego użytkowania	
Obręb 3 – Czechów I	
ark. 7	2/3 (2/9), 6/3 (6/7)
Obręb 32 – Sławinek Wieś	
ark. 3	98, 127 (127/2)

* w nawiasach podano numery nieruchomości po podziale

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Lublin, stronie internetowej Urzędu oraz w prasie lokalnej.

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z aktami oraz składać uwagi i wnioski w przedmiotowej sprawie w Wydziale Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta Lublin przy ul. Wieniawskiej 14 (X piętro, pok. 1000, tel. 81-466-22-41) w terminie 7 dni od dokonania zawiadomienia. W sprawach, w których niezbędne jest stawiennictwo osobiste oraz w przypadku zamiaru zapoznania się z aktami sprawy osobiście, ze względów organizacyjnych i w trosce o Państwa bezpieczeństwo należy wcześniej umówić wizytę telefonicznie.

in777



f /MptRadioTaxi919

www.mptlublin.pl

*Śledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*



pobierz naszą aplikację

Zadzwoń teraz



(81) 191 91



695 919 919

Wędzone, pieczone i z chrzanem

Bez wielkanocnego żurku nie ma świąt. A do żurku potrzebny jest zakwas. Jak go zrobić? A dobrą, domową kielbasę? Albo chrzan?

Waldemar Sulisz

Zakwas na żurek

SKŁADNIKI: 2/3 szklanki mąki żytniej razowej, kawałek skórki razowego chleba, ząbek czosnku.

WYKONANIE: mąkę wsypać do słoja lub kamiennego garnka i wlać 3 szklanki ciepłej przegotowanej wody. Dodać skórkę chleba i obrany czosnek. Naczynie przykryć ściereczką i odstawić w ciepłe miejsce na kilka dni. Ukiszony żur powinien mieć kwaskowy smak i charakterystyczny, apetyczny zapach. Kto lubi, może dodać więcej czosnku. Na bazie kiszzonego zakwasu można w Wielką Sobotę przyrządzić czysty żurek, na Wielkanoc ugotować żur na wodzie z gotowanej szynki z dodatkiem święconych wędlin. Ale o tym za tydzień.

Jak dobrze zamarynować mięso?

W sklepach dostępne są mieszanki soli peklującej, które zawierają saletrę. Saletra daje różowy kolor, ale lepiej jej unikać. Tak naprawdę wystarczy obłożyć mięso warzywami, w tym selerem, który zawiera sól. Jeśli chcemy, by wędliny były bardziej aromatyczne, dodajemy przyprawy korzenne. Oto przykład. Na 2 kg mięsa wieprzowego potrzebujemy szklankę wytrawnego białego wina, sok z 2 małych cytryn, 20 zgniecionych suszonych jagód jałowca, 10 ziaren pieprzu czarnego, 10 ziaren ziela angielskiego, 3 goździki, 2 liście laurowe.

Należy zagotować wszystkie składniki marynaty. Umyte mięso ułożyć ciasno w kamionkowym naczyniu lub emaliowanym garnku, obłożyć pokrojonymi w plastry trzema cebulami i zalać wrzącą marynatą. Pozostawić na 3-4 dni w chłodnym miejscu, codziennie obracając. Mięso wyjąć z marynaty odcisnąć, natrzeć solą ze wszystkich stron i pozostawić w chłodnym miejscu na co najmniej godzinę. Zamarynowane mięso można ugotować, upiec albo uwędzić.

Domowa kielbasa na święta

Jak zrobić dobrą kielbasę? To proste. Połączyć dwa rodzaje mięsa, dodać słoninę, czosnek, sól, pieprz i saletrę. Bardzo dokładnie wyrobić, nadziać na osłonki i uwędzić. Jak sprawdzić, czy kielbasa jest dobra? Musi mieć tzw. oczko, czyli jaśniejsze mięso w środku. Kiedy będziecie kupować wiejską, sprawdźcie oczko. Nie ma oczka, nie ma wiejskiej.



Biała kielbasa do żurku

SKŁADNIKI: wieprzowina z łopatki 1,5 kilo, wieprzowina z karkówki 1,5 kilo, 7 deko soli, 3 gramy soli, płaska łyżeczka mielonego pieprzu, 3 ząbki czosnku, 1,5 szklanki wody.

WYKONANIE: mięso pokrajać w bardzo drobną kostkę. Tłustą wieprzowinę jeszcze drobniej. Czosnek rozetrzeć z solą, połączyć mięsa, dodać wodę, dokładnie wymieszać, pod koniec dodać przyprawy i odstawić w chłodne miejsce na kilka godzin. Napęlniać kielbasnice jak zawsze. Obsuszyć jedną dobę, a następnie sparzyć.

Kielbasa świąteczna

SKŁADNIKI: 4 kg łopatki wieprzowej, 2 kg wołowiny, 20 dag słoniny, 1 łyżeczka saletry i ziela angielskiego, 1 łyżka pieprzu, niepełna szklanka soli, majeranek, listek laurowy, goździki na smak, cukier na smak, pół szklanki spirytusu.

WYKONANIE: mięso oczyścić z żył. Pokroić nożem na drobne kawałki, następnie posiekać tasakiem. W miedzianym utłuc saletrę, wysuszoną sól kamienną oraz przyprawy i przesiać. Dodać

mieszanke do mięsa, zbić tłuczkiem. Dodać spirytus, słoninę pokrojoną w cienie słupki. Bardzo dokładnie wyrobić, spróbować, dodać cukru na smak. Napęlnić jelita i powiesić w suchym miejscu na 2-3 dni. Najlepiej wędzić w zimnym dymie przez kilka dni. Ale wędzona na gorąco też jest pyszna. Kto nie ma wędzarki, ani znajomego z wędzarką, może kielbasę upiec w piekarniku, też będzie pyszna.

A co innymi wędlinami?

Boczek pieczony

SKŁADNIKI: 1 kg surowego chudego boczku, 2 cebule, 3 ząbki czosnku, 1 łyżka margaryny, 1 1/2 łyżeczki majeranku, 1 łyżeczka papryki słodkiej, sól

WYKONANIE: czosnek obrać, posiekać i rozetrzeć z solą. Boczek oczyścić, dokładnie umyć i osuszyć. Skórkę naciąć w kratkę ostrym nożem. Boczek natrzeć czosnkiem, majerankiem oraz papryką i odstawić na 2 godz. Następnie ułożyć w naczyniu żaroodpornym, polać stopioną margaryną i piec 45 min w piekarniku nagrzanym do temperatury 190°C. Cebule obrać, pokroić w cienie plastry i dodać do

boczku. Piec jeszcze 15 min. Upieczony boczek ostudzić i pokroić w cienie plastry.

Karczek świąteczny

SKŁADNIKI: 1 kg karczku, 0, 5 kg małych cebulek, 2 główki czosnku, oliwa z oliwek, przyprawa do mięsa.

WYKONANIE: oczyszczony karczek naciąć ostrym nożem do połowy grubości mięsa. Najlepiej co 2 cm, tak aby powstały „kieszonki”, do których włożymy cebulki. Teraz marynata. Obrany czosnek przecisnąć przez wyciskacz do małej miseczki, dodać ziołową przyprawę do mięsa, ostrą paprykę i dwie łyżki oliwy. Wszystko razem rozetrzeć, aż powstanie pasta. Ponacinany karczek dokładnie natrzeć i odstawić do lodówki na 24 godz. Do kieszonki włożyć małe cebulki. Jak najgłębiej się da. Osuszyć karczka z marynaty. Opieć na patelni grillowej. Przełożyć do żaroodpornego naczynia, podlać mięso wodą do 1/3 wysokości. Nakryć i piec w temp. 180 stopni przez 1, 5 godziny.

Łopatka w ziołach

SKŁADNIKI: 2 kg łopatki, 1 szklanka octu winnego, pół szklanki mader, pół szklan-

ki oliwy z oliwek, 2 cebule, czosnek, sól, pieprz czarny, 4 listki laurowe, 1 łyżka suszonego estragonu na smak.

WYKONANIE: z octu, oliwy, mader, czosnku, listków laurowych, cebuli, pieprzu, estragonu i soli zrobić marynatę. Zalać łopatkę w glinianym garnku. Po 3 dobach mięso wyjąć, ułożyć w brytfannie, wstawić do gorącego piekarnika i piec 2 godziny. Podlewać pozostałą marynatą. Mamy wędliny, teraz chleb.

Chleb wielkanocny na żurku

SKŁADNIKI: na rozczyn: 1 kg mąki pszennej, 0,75 l wody, 5 dag drożdży. Na ciasto: 50 dag mąki żytniej, po 2 łyżki soli i cukru, 10 dag drożdży, 1 szklanka zakwasu na żur, 1/3 kostki margaryny, nasiona kminku, ziarna słonecznika, suszony tymianek.

WYKONANIE: do głębokiej miski wsypać składniki ciasta i wymieszać. Dodać posiekaną margarynę. Wlać zakwas, wymieszać i wyrobić. Drożdże rozpuścić w letniej wodzie, dodać mąkę pszenną, wymieszać, odstawić rozczyn do wyrośnięcia. Rozczyn połączyć z ciastem właściwym i dodać rozdrobnione drożdże. Doprawić ziarnami i ziołami. Wyrobić i odstawić na pół godziny.

Ciasto przełożyć do natuszczonych foremek. Powinno wypełniać foremkę do połowy. Posypać ziarnem. Odstawić do wyrośnięcia. Piec około 45 minut w temperaturze 220°C. Wyjąć, ostudzić i dopiero wyjąć chlebki.

Chrzan

SKŁADNIKI: 6 łyżek utartego chrzanu, 12 ząbków czosnku, 1 kwaśne jabłko, sok z 1 cytryny, kwaśna śmietana, 1 ugotowane żółtko, sól.

WYKONANIE: czosnek obrać i rozetrzeć z solą i żółtkiem. Dodać pozostałe składniki. Utrzeć na gładką masę. Pyszny do jajek na twardo.

Chrzan Eli Cwalinowej

SKŁADNIKI: 50 dag korzeni chrzanu, szklanka białego octu winnego, 2 szklanki cukru, pół łyżeczki kurkumy, 1 opakowanie mieszanki żelującej do dżemów, pół łyżeczki soli.

WYKONANIE: chrzan obrać, zetrzeć na tarce. Zmiksować z octem, wymieszać z cukrem, kurkumą i solą, odstawić na pół godziny. Podgrzewać 20 minut na bardzo małym ogniu. Mieszać, aż na powierzchni ukażą się bąbelki. Zdjąć z ognia, dodać środek żelujący, wymieszać. Napęlnić słoiczki. Do chrzanu można dodać trochę żurawiny, konfitury pomarańczowej, czwikły, jabłka, gruszek. Wiele zależy od naszej inwencji. Kiedy już zrobimy sobie kilka rodzajów chrzanu, warto pozamykać go w słoiczki, zrobić ozdobne nakrycia na zakrętki a nawet własne etykiety. Taki chrzan z domowej manufaktury może być oryginalnym prezentem.

